

## Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi  
w Krakowie: miesięcznie  
kor. 2.—. Za odnośnienie  
do mieszkania dopłaca się  
40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Admi-  
nistracji: róg ul. św. Krzy-  
ża i Mikołajskiej 1. 7.  
Rękopisu Redakcja nie  
zwraca.  
Telefon Nr 190.

# GŁOS NARODU

dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogożę

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

## Przedpłata

na „Głos Narodu“ wyno-  
si na prowincji: mie-  
sięcznie kor. 2.70. W pań-  
stwie niemieckim kwar-  
talnie: 10 koron. W in-  
nych państwach kwartal-  
nie koron 12.—.

Numer pojedynczy w miej-  
scu 10h., na prowincji 12h.  
Każda zmiana adresu 40 h.  
Numer niedzielny ilustro-  
wany 14 hal.

Ogłoszenia (inzeraty) przyjmuje upoważniony przedstawiciel tego działu p. Włodzimierz Strzybarski w biurze inzeratowym „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajskiej 1. 7. Od miejsca wiersza drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy za każdy następny raz 12 hal. — Nadesłane po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — Śluby, nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna. w Wiedniu Haasenstein & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu) M. Opelik, R. Mosse, N. Dukas, H. Schalek, w Paryżu C. Adam, rue de Varenne 38.

Nr. 199

Kraków, Sobota dnia 22 Lipca 1905 r.

Rok XIII.

## Pan hofrat Jeitteles.

Dyrektorzy kolei Północnej nigdy nie byli życzliwymi Galicji. — Pan hofrat Jeitteles nie tworzy wyjątku. — Żywi przecież specjalną niechęć ku Polakom. — Powody. — Uważa ich za promotorów upaństwowienia kolei Północnej. — Upaństwowienie przyprawi go o utratę książęcych dochodów. — Prośba pod adresem rządu.

Z Wiednia piszą nam:

Pan hofrat Jeitteles, dyrektor jeneralny kolei Północnej, nigdy nie był przychylnym Galicji. Pod tym względem nie tworzył wyjątku w długim szeregu dyrektorów naczelnych tej drogi żelaznej.

Ale od lat kilku pan hofrat Jeitteles stał się wrogiem i Galicji i Polaków. Gdzie może i jak może szkodzi nam zawzięcie. Jako dyrektor upośledza nasze interesy gospodarcze. Jako członek Izby panów występuje przeciwko nam w dziedzinie politycznej. Prawie zawsze ostatnimi czasy zabierał głos w Izbie panów po to tylko, by podkopać uprawnione interesy polskie. Te występy pana hofrata były tak nienawistne, że nawet owe z gazet polskich, które śmielszego słowa boją się niby ognia, musiały przed kilkunastu miesiącami skarcić pana hofrata za jego zapędy antypolskie.

Co za przyczyna skłania pana hofrata do tych wystąpień antypolskich? Czy uważa Polaków za żywiół tak dalece szkodliwy? Czy chce może pofolgować swym pangermańskim popełdom? Czy dąży do wskrzeszenia dawnego centralizmu, który tylko Niemców w Austrii uważał za obywateli? Nie! Pan hofrat na stosunki polityczne wewnętrzne zapatruje się z stanowiska swej pensji jeneralnego dyrektora kolei Północnej. Piękna pensja! Wszystkie dochody, razem wzięte, pana dyrektora dochodzą podobno do 100.000 koron. Jest to z górą dwa razy więcej, niż pensja i dodatek aktywalny prezesa ministrów austriackich.

Rozumie się, że ta pensja przypadnie, gdy przyjdzie do upaństwowienia kolei Północnej. Państwo nie może dyrektorom kolejowym płacić takich pensyj książęcych. Przepadnie także moc władzy, jaką skupia w swych rękach dyrektor jeneralny prywatnej drogi żelaznej. Pan hofrat Jeitteles będzie musiał pójść na emeryturę.

Ze ta perspektywa nie uśmiecha się panu dyrektorowi jeneralnemu, rozumiemy to doskonale. Rozumiemy także wybornie, dlaczego na ostatniem posiedzeniu Izby panów przemawiał przeciwko zasadzie upaństwowienia dróg żelaznych.

Uśmiechano się w Izbie panów, w tem zgromadzeniu na poły bardzo poważnem, na poły nieco sennem, gdy dyrektor jeneralny kolei prywatnej wołał, że zasada kolei państwowych jest w Austrii nadzwyczajnie kosztowną i obciąża zbyt ciężko skarbu państwowego austriackiego.

Tak argumentował członek Izby Panów, któremu zależy na zatrzymaniu dochodnego stanowiska. Pan hofrat Jeitteles widocznie tak drży o to stanowisko, że nie widział i nie zdawał sobie sprawy, jak dalece narażał się na śmieśność. Boć każdy rozumiał pobudki jego wystąpienia w chwili, gdy gabinet barona Gautscha zdecydował się stanowczo upaństwić kolej Północną.

Ze pan hofrat Jeitteles chciał się ośmieszyć, nie mamy nic przeciwko temu. Rzecz inna, gdy pan hofrat pod wpływem obawy o utratę stanowiska dochodnego, pod wpływem żalu i gniewu, w pogoni za odwetem usiłuje szkodzić i szkodzi interesom galicyjskim, tudzież interesom polskim. Wówczas jest obowiązkiem Koła polskiego zwrócić uwagę rządu, by na ten czas, w ciągu którego kolej Północna będzie jeszcze przedsiębiorstwem prywatnem, postawił na czele dyrekcji człowieka bezstronnego, człowieka

nie mającego uprzedzeń narodowych, człowieka, umiającego przeboleć utratę książęcych dochodów, gdy tego wymaga dobro państwa.

Zastępca.

## Kłeska Balfoura.

Telegramy doniosły o porażce jaką poniósł gabinet angielski w Izbie poselskiej. Aby zrozumieć wotum parlamentu trzeba wiedzieć, że rząd przedłożył w Izbie projekt zmieniający podział okręgów wyborczych w Anglii, Irlandji i Szkocji. Projekt był obliczony na to jedynie, aby Irlandczyków pozbawić kilkunastu mandatów, a w Anglii zapewnić niektóre okręgi konserwatystom. Nic dziwnego, że ani Irlandczycy, ani liberali, nie mogli spokojnie przyjąć podobnego ukrócenia swoich praw. Opozycja była tem gwałtowniejsza, że prezes gabinetu Balfour żądał, aby Izba uchwalila w zasadzie cały projekt odrzuca, a dopiero później rozpatrywała szczegóły. Przeciwno temu pogwałceniu regulaminu, wystąpił jednak stanowczo *speaker* (prezydent) Izby, który oświadczył, że nie dopuści do głosowania nad rezolucją rządową. Balfourowi nie pozostawało nic innego jak rezolucję cofnąć, a bill o zmianie podziału okręgów wyborczych przedłożyć w zwykłej drodze.

Była to pierwsza i dotkliwa porażka; ale opozycja nie zadowolniła się tem zwycięstwem. Na wczorajszem posiedzeniu przywódca Irlandczyków postawił wniosek, aby obciąć płacę ministra spraw wewnętrznych, aby w ten sposób dać uczuć Balfourowi niezadowolenie Izby. — Wniosek uchwalono małańką większością, chociaż partja konserwatywna ma znaczną przewagę w Izbie poselskiej. Większość była niezadowolnie przypadkowa, ale w Anglii, gdzie zasady konstytucyjne są niezmiernie ściśle przestrzegane, nawet taki zbieg okoliczności może zmusić gabinet do ustąpienia.

## Z Królestwa.

Lublin 19 lipca.

Walka o język polski w gminie.

Nawałnica strejkowa wciąż wstrząsa naszym krajem: strejkują robotnicy po fabrykach, rzemieślnicy, rzeźnicy, piekarze i t. d. po miastach; mieliśmy strejki rolne, które z największą siłą uwydatniły się w lubelskiem. Inicjatorami tych strejków są socjaliści różnych odcieni, żydzi bundowcy, no i różne, nikomu nieznanne, jakieś figury z pod ciemnej gwiazdy.

System strejkowy, wypróbowany tylokrotnie, przypadł widocznie do gustu naszym władzom administracyjnym: postanowiły i one urządzić powszechny strejk w gminach, a mianowicie nie zwolywać zebrań gminnych. Tą drogą chcą one zahamować rozpęd walki o język polski w gminie, powstrzymać dalszy ciąg uchwał, żądających wprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu gminnem. Zebrania kwartalne gminne, przypadające na wiosnę, prawie nigdzie nie zostały zwołane: sprawy bieżące gminy załatwia wójt wraz z sołtysami. Długo ten oryginalny strejk władz potrwać nie może. Zebrania roczne zwołać muszą, bo na nich uchwała się budżet gminy i rozkład podatków gminnych, a wtedy wątpliwe czy chociaż jedna gmina nie spisze uchwały w języku polskim i tem samem nie wprowadzi języka polskiego w urzędowaniu gminnem. Z walki, jaką już przeżyliśmy, chcę podać kilka faktów, świadczących, jak to było dawniej w gminie i na jakie trudności narażeni byli gminiaci, walcząc o swe prawo.

W gminie Sastkowo od dwóch lat przeszło rządził pisarz Wilgat z wójtem Grabowskim. Na zebraniach odczytywał on zwykle po moskiewsku jakieś rozporządzenie naczelnika lub swoje i kazał podpisywać zebranym. Gminiaci,

nie rozumiejąc języka, podpisywali uchwały nie wiedząc co one zawierają. Z protestami występowali od czasu do czasu koloniści (włościanie na rozparcelowanych gruntach), świątlejsi od zwykłych włościan. Pisarz, chcąc usunąć niewygodnych oponentów, począł odmawiać im prawa głosowania, a nawet postanowił usunąć zupełnie z zebrań, twierdząc, iż koloniści nie są członkami gminy. Koloniści dowiedli jednak swych praw. Tymczasem rozeszła się wieść po gminie, iż język moskiewski jest nieprawnie wprowadzony w urzędowaniu gminnem, że można wszystko prowadzić po polsku. Gminiaci postanowili wprowadzić język polski, aby tym sposobem ukrócić nadużycie władz. Dnia 3 stycznia spisali następną uchwałę:

«Chcąc ażeby urzędowanie w gminie odbywało się w języku zrozumiałym dla ogółu ludności, zebranie gminne uchwała, ażeby odtąd wszystkie papiery z gminy i do gminy wychodzące były nadal prowadzone i pisane w języku polskim».

Zebranie wybrało członków do komitetu: p. Piaszczyńskiego, Budnego (obywateli ziemskich) Łuczjana, Stelmasiaka i Szewczyka, gospodarzy.

Powyższą uchwałę spisał p. Piaszczyński, przyczem popełnił jeden błąd, mianowicie nie wpisał w uchwałę, że go do tego upoważniło zebranie gminne.

Pisarz gminny z jakimś Kockiem, gospodarzem, pojechali do naczelnika i oskarżyli pełnomocników i p. Budnego, iż oni namawiali gminniaków do spisania podobnej uchwały, co jest fałszem.

Gminiaci żądali więcej, bo wprowadzenia języka polskiego w sądzie i szkole, — wniesieniu tego do protokołu zebrania oparli się p. Budny. Władze, na zasadzie oskarżenia pisarza, oddały pełnomocników i p. Budnego pod dozór policyjny na dwa lata. Dozór, pomimo skargi do gubernatora, później do jenerał-gubernatora, a w końcu do komitetu ministrów, nie został zniesiony. Kocki za swą nikczemną czynność został na jednym z późniejszych zebrań (nie gremjalnych) obity i wyrzucony.

W gminie Kamionkowskiej przeszła również uchwała o języku polskim, lecz nie została spisana formalnie. W tej gminie mamy kilku spiegiów (objaw niezmiernie rzadko spotykany u nas na wsiach); mianowicie wójta Groszka i sołtysa Sandowskiego.

Groszek ohydnie liże się naczelnikowi, tłumaczy się, że on nie może sobie dać rady z »buntownikami« w gminie, bo policja mu niedostatecznie pomaga. Gdy w pewnej wiosce postanowiono krzyż przydrożny (w Królestwie bez pozwolenia administracji nie wolno) pierwszy o tem doniósł naczelnikowi. Sandowski, syn powstańca z 63 r., okrywa hańbą pamięć swego ojca, męczennika za wiarę i wolność. On to denuncjuje ludzi, czytających *Polaka*. M. M.

## KORESPONDENCA.

Genewa 12 lipca.

Spędziwszy kilka tygodni w Vichy, miałam sposobność przypatrzeć się z bliska dzisiejszemu społeczeństwu francuskiemu i prawdziwie smutnego doznałam rozczarowania. Znając Francuzów jeszcze z lat mojej młodości, sympatyzowałam z tym narodem dla jego podniosłych uczuć, bohaterstwa i okazywanej nam Polakom na każdym kroku życzliwości. I dziś ona nie wygasła jeszcze zupełnie — ale przeważna część narodu z masonskim rządem na czele nie troszczy się już o Polskę, wykazy nawet statystyczne kąpielowych gości nie podają liczby Polaków, zaliczając ich do Rosjan, którzy dziś jako sprzymierzeńcy zajęli dawne nasze miejsce w sercu Francuzów. O nich się mówi, o nich pisze — nad nimi ubolewa z powodu klęsk po-

niesionych — im życzy zwycięstwa. A to ciągle obijanie się o uszy imienia i sympatji rosyjskich obok znamion szerzącego się grubego materializmu i zaniku uczuć moralnych i religijnych, ta zupełna obojętność narodu wobec wypędzania zakonników i uchwalania obecnego prawa o rozdziale kościoła i państwa — tak przykre wywiera wrażenie, że z prawdziwą przyjemnością opuszczałam granice Francji i swobodniej odetchnęłam na wolnej ziemi Szwajcarów.

Kraj ten i naród zawsze dziwny ma urok dla mnie — kraj piękny nad wyraz, a naród na ogół poczciwy, pracowity, gościnnie, kochający wolność, wróg despotyzmu, a przyjaciel ucieszonych narodów, choć może nieco rubaszny i pozbawiony tej wykwiłtej oglady, jaką się gdzieindziej spotyka.

Patrzając na Szwajcarów, przypominam sobie zawsze te słowa znanej piosenki:

»A kiedy błądząc w dali po świecie, zobaczysz naród wolny, szczęśliwy... ach wnieś do niebios gorące modły, by takie szczęście Polsce przywiodły... O! bo zaiste szczęśliwy to naród! Uznana jego neutralność poręcza mu swobodę i bezpieczeństwo — nie potrzebuje on wysłać synów swych na rzeź w dalekie świata strony, ani wyrzucać milionów na zbrojenia i wojsko, natomiast każde miasteczko, każda wioska nawet ma dobrze zorganizowaną szkołę, gdzie młodzież w karności uczy się miłować Boga i ojczyznę i wcale aktualne przyswaja sobie wiadomości, które dają i pewien pogląd poważny na życie i do praktycznych uspasabiają zawodów. Ponieważ w Szwajcarii w zgodzie bratniej trzy żyją narody: Włosi, Francuzi i Niemcy — potrzebna jest mieszkańcom dla wzajemnego porozumienia znajomość tych języków. Dla przyswojenia ich sobie nie poprzestają na nauce szkolnej, ale radzą sobie nadto w oryginalny sposób. Dwie rodziny, dajmy na to niemiecka w Zurychu albo St. Gallen i francuska w Genewie lub Loannie, zamieniają na przeciąg roku swe dzieci. I tak chłopczyzna francuski albo dziewczeczka żyje przez rok ten pielęgnowana i traktowana jak własne dziecko wśród rodziny niemieckiej; używając w rozmowie wyłącznie niemieckiego języka, nabiera w nim wprawy i łatwości wyrażania się w mowie i piśmie, a tak samo rzecz ma się z dzieckiem niemieckim, które w podobny sposób przyswaja sobie język francuski. Ale nie tylko ta prymitywna nauka kwitnie na ziemi Szwajcarów, nie szepczą oni pieniędzy i na najwyższe zakłady — w Zurychu, Fryburgu, Lozannie, Genewie roją się uniwersytety od młodzieży nie tylko swojskiej — ale zjeżdżającej tu ze wszech stron świata po naukę.

Szczególniej w Zurychu i Genewie dużo tych cudzoziemców, a przede wszystkim Rosjan i Polaków płci obojej, czerpiących tu wiedzę, choć bodaj czy nie zbyt wybujała w jednostronnym materialistycznym kierunku, co stanowi poniekąd ciemną stronę tutejszych protestanckich uniwersytetów, do których i genewski należy, pod względem naukowym zresztą pięknie umieszczony i należycie wyposażony. Zdaże mi się jednak, że duch, który tu panuje wśród wielu profesorów i studentów — a zresztą i otoczenie samo protestanckie nie powinny zachęcać katolickich rodziców do wysyłania tu swoich synów i córek, narażonych bardzo na osłabienie, jeżeli nie zupełną utratą wiary, będącej podstawą moralnego życia na ziemi i zadatkami szczęśliwej wieczności. Protestanci tutejsi nienawidzą bowiem katolicyzmu — i choć w codziennym pożyciu nie wywołuje to niesnasek dla ludności obu wyznań, dość zgodnie z sobą żyjących — to jednak w pismach nieustannie toczy się polemika Kalwinów z katolikami, którzy, jak uważałam, gruntownie odpierają zaczepki swych przeciwników. Toczą się w ten sposób w pismach formalne dysputy filozoficzno dogmatyczne. Pisma katolickie stawiają często zasadnicze zapytania, żądając kategorycznej odpowiedzi, jak np. czy dziecko bez pouczenia przez starszych mogłoby przyjść samo przez się do należytego poznania Boga. Kalwińskie dzienniki nie mają ochoty na to odpowiadać i wywijają się, jak mogą, czując słabość swych argumentów — ale natomiast puszczają cugle swej wymowie, gdy się dorwą choćby pozornego powodu do napaści na Rzym lub katolicyzm. To też ze wszystkich Szwajcarów mieszkańcy Genewy może najmniej są sympatyczni. Nie tak dawno, bo, zdaje mi się, przed niespełną stu laty, przyłączeni do Związku szwajcarskiego, patrzą oni z góry na swoich współbraci z innych kantonów, uważając ich prawie za cudzoziemców i niechętnie to widzą, gdy który z nich w Genewie się osiedli. Gra tu bowiem wielką rolę zazdrość i niechęć dzielenia się zarobkiem i przybyzjami. Ktoby tedy chciał tu osiedlić się w celu zarabiania na życie, np. przez udzielanie lekcji języków lub muzyki, mógłby wnet wielkiego doznać rozczarowania i zawodu. Wogóle życie w Genewie dosyć ciężkie — a już, co najnieznośniejsze, to kwestja pomieszkań. Łatwiejsza jeszcze sprawa z pojedynczymi pokojami, bo te można zawsze nająć i na krótszy przeciąg czasu; natomiast pomieszkanie z kilku pokojów i kuchni złożone najmuje się tylko na przeciąg trzech lat i nawet w razie przesiedlenia się lub śmierci obowiązuje się lokatorowie lub ich spadkobiercy zapłacić czynsz aż do końca terminu, mając jednak możliwość subarendowania do tego czasu. Są jednak ludzie bardzo mile zawsze widziani

przez mieszkańców Genewy. Któż to taki? Angliki, Amerykanie, Rosjanie i inni cudzoziemcy, którym złoto brzęczy w kieszeniach — ci na niegościnnosć uskarżać się tu nie mogą, ale chudopacholek niech omija to miasto nad modrym Lemanem. Zresztą pobyt tu wcale przyjemny, bo miasto uroczym położone nad jeziorem i po obu brzegach Rodanu, posiada i budowle wspaniałe i piękne ogrody — a liczne tramwaje, które je w różnych kierunkach przecinają, ułatwiają komunikację i prowadzą o parę kilometrów za miasto, do miejsc ślicznie położonych, skąd widok czarowny rozciąga się na Mont blanc i związane z nim pasmo gór alpejskich, których śniegi rumienią się od promieni wschodzącego lub zachodzącego słońca.

Bardzo miłą jest także przejażdżka po jeziorze, czy to w poruszanych wiosłami łódkach, czy w małych parowcach, które bezustanku przewożą żądnych przejażdżki z jednej strony jeziora na drugą, lub dalej nieco poza port do położonych nad Lemanem ogrodów, gdy równocześnie wielkie okręty uwożą podróżnych do miast dalszych, jak Lozanna, Vevey, Montreux i tym podobnych, a ruch ten coraz się powiększa, bo i cudzoziemców coraz już więcej przybywa i Szwajcarowie też sami coraz więcej krzając się zaczynają. Ziemia ich, w znacznej części skalista, nie zdołałaby ich wyżywić, ale uroki cudownej przyrody sprowadzają rokrocznie miliony bogatych cudzoziemców, co płacąc złotem za możliwość oglądania tych cudów, dają zarobek i sposób życia tysiącom Szwajcarów, którzy bez tego głodem przymierałby musieli, mimo swej pracowitości, rzetelności i gruntowności w podejmowanej pracy. Przypnać to bowiem trzeba, że wyroby szwajcarskie nie obliczone są tylko na efekt — ale rzetelną posiadają wartość. Czas piękny ostatnich dni wiosny, lata i pierwszych dni jesieni to najmilsze chwile w życiu Szwajcara, bo i następczą im środków do życia na smutne, zimowe miesiące i dają używać jego przyjemności w całej pełni. Nie za długo zaczyna się ferje szkolne, a z nimi liczne wyprawy młodzieży pod opieką nauczycieli i nauczycielek do różnych czarownych zakątków ziemi ojczystej, którą w ten sposób uczą się poznawać i kochać — zaczyna się uroczystości strzeleckie i święcenia wspomnień i rocznic narodowej przeszłości, zwycięstw odniesionych przed stu lub kilkuset laty — bo później nie potrzebowali już wojować. Ale wspomnienia te dotąd żywe i budzą zapal w sercach tego jedynego i nie zepsutego narodu, który umie żyć i weselić się — ale umie i chwalić Boga i dziękować mu za udzielone dary — a w razie potrzeby umiałby dać życie w ofierze, w obronie ukochanej ziemi ojczystej. — Zażyste szczęśliwy naród. A. S.

## „Jak się pan radca żenił“?

### POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

53

(Ciąg dalszy).

— Bodaj to młodość — zaśmiała się pani — mnie nie powiedziałby tego pan radca.  
— Wszystko ma swój czas — odezwał się gospodarz i podając pudełko z cygarami — panie radco, proszę...  
Malawski zapalił i rzekł po chwili:  
— O, prawdziwe hawanna.  
— To aż miło — zaśmiał się gospodarz — potraktować znawcę, a inny smoli, aby się kurzyło.  
— Pan radca może zechce pić kawę, czekamy wyroku znawcy — uśmiechnęła się załotnie Romcia.  
— Doskonała, lepsza niż u mnie — chwalił Malawski, patrząc z widoczną przyjemnością na kształty dziewczyny.  
— Jeśli panu radcy smakuje kawa, może pan pozwoli ciastka, sama Romcia robiła — zaczęła pani.  
Skrzywił się Malawski i z ociąganiem wziął jedno ciastko.  
— Proszę zjedz pan — dodała pani — nie pożałuje pan radca.  
— Wierzę na słowo, zjem dzisiaj, ale...  
— Jeśli panu radcy szkodzi — rzekł gospodarz.  
— Nic mi nie szkodzi, ale wszystko w swoim czasie... jadam tylko trzy razy dziennie i nie więcej.  
— To bardzo higienicznie, więc śniadań drugich pan radca nie jada? — zdziwiła się pani.  
— Czasem... gdy zmęczę się pracą, ale co to za śniadanie, bułka ze szynką i koniec.  
— Tak samo i Romcia, ona jak ptaszek, zje cokolwiek i ma dosyć — uśmiechnęła się pani — tylko za cukierkami przepada.

— O, to niezdrowo — ostrzegł Malawski — cukierki wytwarzają szkodliwe kwasy.  
— Co mi tam kwasy byle w ustach słodko było — zaśmiała się panna.  
— Widzi pan radca jakie to dziecko jeszcze, łakome na cukierki... I powiem panu radcy sekret Romci... wczoraj...  
— Mamo jakże można, — zawołała zaczerwieniona.  
— Jestem ciekaw, pani radezynio dobrodziejko, proszę... mówił radca.  
— Wchodzę wczoraj do jej pokoju...  
— Mamo, bo wychodzę, — wstała z krzesła.  
— A moja panna bawi się lalką, — śmiała się wesoło.  
Prawdę powiedziałwszy, Romcia wczoraj piła dziennik i matka odczytała jeden ustęp, zdradzenia tej tajemnicy obawiała się córka. — Usłyszawszy o lalce powiedziała z grymasem kapryśnego dziecka:  
— Nie bawiłam się, porządkowałam szafę i przypatrywałam się lalce, spostrzegłam bowiem, że lalka podoba się panom.  
— To bardzo zabawne, — śmiał się Malawski.  
— Lalka, dzieci... to zadanie kobiety, — wygłosił gospodarz.  
— Jak można mamę zdradzać podpatrzone rzeczy, — nachmurzyła oczy z czem jej było do twarzy.  
— No, no, uspokój się Romciu, — łagodziła ją matka, — bo prócz lalek zajmujesz się gospodarstwem, kuchnią...  
— Przyznam się pani radezyni dobrodziejce, że co do kuchni nie dowierzam młodym pannom, i zawsze wolę starą kucharkę.  
I ja tak samo dodał gospodarz, za co otrzymał surowe napomnienie oczyma od małżonki.  
Może chociaż... nie zawsze... kucharka przygotuje potrawę... ale idzie o zarząd, o dopilnowanie, o rachunki... a Romcia zna się na tem.  
— Gdy wyjdzie pani zamaż, przyda się to uśmiechnął się gość.

Tak mi dobrze u mamy, że wcale o tem nie myślę, — zawołała śmiało.  
— Przeznaczeniem kobiety jest zostać żoną — wygłosił ojciec.  
— Zgoda na to — uśmiechnęła się pani — byle mąż był dobry, kochający i nie żaden bałamut — spojrzała na Malawskiego — bo tacy zatruwają życie żonie.  
Malawskiemu pochlebilo to mniemanie o nim i prostując się:  
— Z konieczności tylko zostaje się balamutem... ale gdy raz się trafi na piękną, godną miłości kobietę — patrz na Romcię — kocha się stale.  
— Każdy z panów tak mówi przed ślubem — zaśmiała się Romcia.  
— A ty skąd wiesz o tem? — zdziwiła się matka nachmurzona.  
— Skąd? Wiatr mi szepnął... no, niech się mama rozpogodzi... przeczytałam w angielskiej powieści.  
— Jakkolwiek bardzo mi miło być u państwa, ale mam obowiązki...  
— Już pan radca idzie — żaliła się gospodyni.  
— Jeśli panna Romana pozwoli, to wrócę i będziemy się wspólnie bawili lalkami — zaśmiał się.  
— Widzi mama, teraz pan radca drwi — skarżyła się, jak dziecko.  
— Nie drwie wcale, i zobaczy pani, jak będziemy się bawili... czy pozwoli pani, bym częściej bywał tutaj?  
— Ja... ja nie wiem — spuściła oczy.  
— Powiedz Romciu, pan radca pytał — zaczęła matka.  
— Rodzicom każda wizyta pana radcy sprawia przyjemność wielką... a więc i mnie także.  
— Dziękuję pani — uściśnął jej rękę — i skorzystam chętnie z pozwolenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Z Rosji.

*Zabójca Szuwałowa.*

Jak donoszą pisma rosyjskie, zabójcą »gronoczałnika« Moskwy jest nauczyciel ludowy Kulikowski, rodem z Syberji. Jako nauczyciel mieszkał on przez pewien czas w Petersburgu, a następnie w Moskwie. Wysłany za »nieprawomyślność« w drodze administracyjnej na Syberję, w Tomsku przyjmował udział w jednej z głośniejszych spraw politycznych, lecz zdołał zbiedz. Wkrótce przed wykonaniem zamachu na Szuwałowa, został powtórnie aresztowany w Moskwie, lecz przeciągnął na swą stronę straż, która ułatwiła mu ucieczkę. Policjant i dwaj żołnierze, stanowiący tę straż, znajdują się obecnie w więzieniu.

*„Program“ gubernatora mińskiego.*

Nowy gubernator miński Kurlów, jak donosi *Syn Otczestwa*, przyjmując po swem wstąpieniu deputację od Rady miejskiej, wygłosił taką przemowę: »Trzyście lat byłem prokuratorem sądu wojennego i dwanaście lat sądu cywilnego. Dlatego nie mam potrzeby przedstawiać swego programu. Moja służba poprzednia powinna panom wyjaśnić, jakiego kierunku będę się trzymał«.

Jeśli można wywnioskować coś z tego »przemówienia«, to chyba to, że nowy satrapa miński pragnie traktować powierzoną swą »pieczęć« ludność, jak... podsądnych, a stanowisko gubernatora zamienić w urząd prokuratorski. Czy tylko w obecnych czasach przedsięwzięcie to nie będzie zbyt... niebezpieczne.

*Popłoch wśród kapitalistów.*

Jak donosi *Nasza Żyć*, bardzo wielu kapitalistów rosyjskich, a w tej liczbie i wyżsi dygnitarze państwowi, w ostatnich czasach wycofali wszystkie swoje kapitały z Banku Państwa i przenieśli je do banków francuskich i angielskich. Jak widzimy, nawet czynownicy, gdy chodzi o ich własną kieszeń, potrafią być przeczorni.

*Ubezpieczenie bar. Nolkena.*

Donosiliśmy swego czasu, iż Tow. ubezpieczeń »Salamandra« odmówiło wypłaty odszkodowania b. oberpolicmajstrowi warszawskiemu, bar. Nolkenu, na tej zasadzie, iż wypadek, jakiemu uległ przy rzuceniu bomby na Nowym Zjeździe w Warszawie, podciągnięty być winien pod kategorię spowodowanych przez siłę wyższą, za które Tow. nie odpowiada. Obecnie bar. Nolken wytoczył sprawę przed petersburskim sądem okręgowym. Jak się okazuje z podania bar. Nolkena, Tow. ubezpieczeń zabezpieczyło

mu odszkodowanie w razie śmierci — 30.000 rb., na wypadek niezdolności do pracy — pensję dożywotnią w sumie 5.000 rb. rocznie i na wypadek czasowej niezdolności do pracy — wynagrodzenie w sumie 20 rb. dziennie. Umowa ta zawarta była na termin 10 letni, do dn. 18 sierpnia 1910 r. Raniony wybuchem bomby w dn. 26 marca r. b. bar. Nolken, powołując się na czasową niezdolność swą do pracy, oznajmia w podaniu, iż cały ten czas korzystał z pomocy lekarskiej w celu wyleczenia się z licznych ran, Tow. zaś »Salamandra« — obowiązane zapłacić, zgodnie z warunkami polisy, za dwa miesiące 1.200 rb., licząc po 20 rb. dziennie — odmawia wypłaty tej sumy.

Termin do tej sprawy, która z powodu swego zasadniczego znaczenia wywołała zaciekanie w całej Rosji, wyznaczono za dwa miesiące.

*Niebezpieczne separátky.*

Rząd rosyjski, w walce z opozycją nie cofa się nawet przed... głupstwami. Obecnie wszechpotężni biurokraci wypowiedzieli wojnę separatkom restauracyjnym — jako niebezpiecznym ogniskom rewolucji! W Petersburgu policja zobowiązała właścicieli zakładów restauracyjnych, aby nie oddawali gabinetów grupom ludzi liczącym więcej niż 15 osób, gdyż, restaurator jest obowiązany uzyskać na to pozwolenie policji, przy czem powinien przedstawić nazwiska osób, które zamierzają zjeść... rewolucyjny obiad, czy kolację. Wątpliwą jest tylko rzeczą, czy ta walka z separatkami zdoła uratować czynownictwo.

## WOJNA.

*Bismarck i Japonja.*

W urzędowym dzienniku nowojorskim Otto Gottberg, korespondent wojenny przy armji japońskiej, ogłosił artykuł wykazujący, że już swego czasu stary Bismarck w repertoar swych kombinacji politycznych wciągał Japonję i obliczał, jak możnaby zużytkować nieznanemu zresztą siły militarne tego państwa. Artykuł ów obejmuje relacje udzielone korespondentowi przez jednego z najwybitniejszych współczesnych mężów stanu w Japonji, który swego czasu jako poseł reprezentował Japonję w stolicy jednego z mocarstw europejskich. Owego dyplomata — korespondent określa go pseudonimem: wicehrabia X. — opowiadał, że pierwszy raz zetknął się bliżej z Bismarckiem w Berlinie w jego mieszkaniu po oficjalnym obiedzie. Bismarck siedząc w fotelu, palił długą fajkę i zdawał się niejako oczekiwać, aby poseł japoński bawił go opowiadaniem o swojej ojczy-

źnie. »Ponieważ od dłuższego czasu zajmowała mię pewna kwestja — opowiada wicehrabia X — uważałem, że właśnie przyszła pora, aby wystąpić z moim planem. Zacząłem więc opowiadać o organizacji naszego wojska, o staro-rycerskich cnotach naszego ludu i o rycerskiem usposobieniu naszego władcy. Uczulem, że dotknął tematu, który zajmował mego słuchacza. Bismarck stał się uważniejszym, zaczął dawać swoje uwagi i komentarze i stawiać różne pytania. Rozmowa toczyła się według mego życzenia i doszła do punktu, dokąd ją chciałem doprowadzić. Wtedy nawiązując do świeżo zawartego przymierza rosyjsko francuskiego rzekłem: »A jeśli by ksiądz zdecydował: i którego dnia zapukać pięścią w zachodnią bramę Rosji, my Japończycy moglibyśmy może zapalić jakiś ogień przy bramie zachodniej«.

Słowa moje oddziaływały jak grom. Bismarck wypuścił fajkę, — zwrócił głowę w moją stronę, a jego wielkie oczy stały się jeszcze większymi i świdrująco wpatrzyły się we mnie. Nasza rozmowa była skończona.

Sądziłem, że powiedziałem za wiele, to też zdziwiony byłem i przyznaję, zaniepokojony, gdy w trzy dni później dostałem zawiadomienie, abym się stawił z wizytą w urzędzie spraw zagranicznych. Bismarck przyjął mnie stojąc, w krótkim posłuchaniu. »Pomyślałem nad pańskimi uwagami — rzekł — i rozmawiałem z Mecklem o uzdolnieniu armji japońskiej. On zdaje się podzielać pańskie sądy o naszych oficerach i żołnierzach. Może zatem z okazji swego powrotu do Japonji postara się pan o to, aby wypracowano odnośny plan i przedłożono do ewentualnego szczegółowego rozpatrzenia«.

Gdy ujrzał Berlin po raz drugi — kończy wicehrabia X, Bismarck był już dymisjowany.

Jakkolwiek myśl starcia Japonji z Rosją wyszła w rozmowie z Bismarckiem w skróconej formie z ust japońskiego dyplomaty, z całego przecież opowiadania widać, że Bismarck przewidywał taką kombinację i rozmyślał zapewne nad jej wyzyskaniem.

*Drobne wiadomości z wojny.*

*Z opowiadań portarturczyków.* Jeden z obrońców Portu Artura przytacza ciekawy szczegół z walk przy zdobywaniu twierdzy. Po odparciu jednego z ataków znaleziono na pozycji 30 szabli oficerskich i około 700 karabinów, pozostawionych przez Japończyków. W pośród szabli była jedna z napisem od Mikada, należąca, jak się zdaje, do jednego z synów generała Nogi (jak wiadomo jen. Nogi stracił pod Portem Artura dwóch synów). Wkrótce też z obozu japońskiego przybył parlamentarz i prosił o zwrócenie tej szabli jen. Nogi, jako drogiej pamiątki. Na-

## WINA I POKUTA

56

(Ciąg dalszy).

Już bankier postawił nogę na stopniu i ręką uchwycił za drzwiczki karety, gdy major zbliżył się i lekko dotknął jego ramienia.

Widzowie cofnęli się zdziwieni i oburzeni. Jakże ten człowiek w łachmanach, w butach powykrzywianych, z obdartym u sukni kołnierzem futrzanym, podobnym do skóry psa leniwego się, ten człowiek wyglądający na jakiegoś włóczęgę, a może i coś gorszego, śmiał brudnymi swymi palcami dotknąć ramienia Henryka Dunbar, naczelnika domu bankierskiego Dunbar i Balderby na Saint-Gundolph-Lane w City?

Miljoner odwrócił się i zszedł na widok tego nieznanego, ubranego tak nędznie; nie więcej byłby zbladł zapewne i bardziej się przeraził, gdyby wszyscy umarli z sąsiedniego cmentarza powstałi z grobów i zbliżyli się do niego okryci całunami. Ale nie wydał żadnego okrzyku, ani przestachu, ani zadziwienia; cofnął się tylko z dumą, aby uniknąć dotknięcia majora, jakby się lękał, aby się nie zaraził od jego plugawych palców.

— Czy mogę spytać o powód tego natręctwa, mój panie? — zapytał bankier z dumą i wstrętem, patrząc śmiało w twarz intruzowi.

W spojrzeniu miljonera było coś tak pewnego, tak wyzywającego, że wielkiej potrzeba było zręczności i sztuki ze strony tamtego człowieka, aby je wytrzymać bez zachwiania. Lecz major wytrzymał i spojrzeniem odpowiedział na spojrzenie.

— Nie mów, panie Dunbar, że mnie sobie nie przypominasz, nie mów, proszę, żeś zapomniał starego znajomego.

Powiedziane to było po krótkim przestanku, podczas którego ci dwaj ludzie patrzyli na siebie z taką uwagą, jakby każdy chciał zbadać głębi duszy drugiego.

— Nie mów, panie Dunbar, że mnie sobie nie przypominasz — powtórzył jeszcze raz major.

Henryk Dunbar uśmiechnął się. Był to śmiech wymuszony może, ale zawsze uśmiech.

— Mam mnóstwo znajomych — odrzekł bankier — zdaje mi się, że pan musiałeś doznawać przeciwności od czasu, kiedyśmy się znali, jeśli można wnosić z pozorów.

Obecni słysząc to, szemrać poczęli pomiędzy sobą. Tak, rzeczywiście, jeśli ten nieznanomy nie jest oszustem i znał kiedykolwiek pana Dunbar, to w owym czasie położenie jego musiało być całkiem inne.

— Kiedy i gdzie pana znalazłem? — zapytał Henryk Dunbar, topiąc wzrok w oczach napaśnika.

— Oh! dawno już... i w miejscu bardzo stąd oddalonym.

— Może to było... gdzieś w Indjach... daleko stąd... — mówił bankier bardzo wolno.

— Tak, w Indjach, daleko stąd... — odpowiedział nieznanomy.

— W takim razie wkrótce się pan przekonasz, że jestem twoim przyjacielem — rzekł pan Dunbar. — Jestem zawsze gotów dopomóc dawnym moim znajomym z Indji, choćby ich najbardziej nawet los prześladował i świat odpychał od siebie. Siadaj pan do mej karety, zawiozę cię do mego domu, gdzie będziemy mogli swobodnie pomówić, gdy skończą te ślubne kłopoty.

W chwilę potem obaj siedzieli na miękkich poduszkach bogatej karety bankierskiej, która szybko się potoczyła, zostawiając całą ciekawą gawiedź osłupiałą i z uwielbieniem podziwiającą uobroc, jakiej Henryk Dunbar dał dowód, przyjmując w podobny sposób swego dawnego znajomego, a dziś prawie nędzarza.

### ROZDZIAŁ XXIII.

Po ślubie.

Bankier i człowiek, którego majorem nazywano, bardzo poważnie rozmawiali ze sobą przez całą drogę od cmentarza w Lisford, aż do Man-

desley Abbey; ale rozmawiali po cichu i poufale, a rozmowa ta dziwnymi przeplatana była frazesami. Mieszali do niej wyrazy jakiegoś nieznanego, zapewne z mowy w Indostanie używanej; w każdym jednak razie nie łatwo ich było zrozumieć.

W chwili, gdy powóz stanął przed bramą zamku, nieznanomy wyjrzał przez okno zbrzyzgane.

— Piękne mieszkanie! — zawołał — śliczne mieszkanie!

— Jakież ci mam tu dać nazwisko? — szepnął p. Dunbar, wysiadając z powozu.

— Nazywaj mnie, jak chcesz, nic mi na tem nie zależy. Mam mieszkanie w okolicach Saint-Martin's Lane, gdzie znany jestem pod nazwiskiem Vavassor. Wynajdź mi nazwisko, poczynając się od V. Trzeba się zawsze trzymać pierwszej litery, choćby tylko przez wzgląd na znaki na bieliznie.

Sądząc po bieliznie, jaką widzieć było można na majorze, ktoś złośliwy mógłby sądzić, że ta część ubrania była zbytkiem, nieznanym w garderobie tego gentlemana.

— Nazwij mnie Vernon — mówił dalej. — Vernon piękne nazwisko. Możesz dodać: major Vernon. Moi przyjaciele z Corner (ale nie z tego, co w Piccadilly, tylko z Corner, leżącego w okolicach Field Lane), uczynili mi zaszczyt, wynosząc mnie do rangi majora. Nie widzę powodu, dla którego nie miałbym zachować tego tytułu. Posiadam upodobania wcale arystokratyczne; nie jestem bynajmniej podobny do holoty. To jest właśnie rodzaj życia, który mi się podoba. Tu dopiero jestem w moim żywiole.

P. Dunbar wprowadził swego znajomego w wytartych sukniach do niewielkiego, kobiercami wysłanego saloniku, gdzie zwykle przesiadywał. Major z zadowoleniem zacięwał ręce, widząc wszędzie przepych niezmierny, i odetchnął swobodnie całymi piersiami, rzucając się na miękką fotel, stojący przed kominkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

turalnie prośbę uwzględniono i szablę zwrócono. Japończycy zaś przez wdzięczność za spełnienie prośby przysłali do Portu Artura 20 pudów korespondencji pocztowej, adresowanej do garnizonu portarturskiego, a pochwyconej przez Japończyków. Można wyobrazić sobie radość obłożonych, którzy otrzymali listy od swoich dzięki wspaniałomyślności wroga.

## U „Tygrysa“.

Chińczycy mandżurscy nazywają generała Rennenkampfa „tygrysem“. Że przydomek ten jest wcale usprawiedliwiony, tego dowodzi następujący krótki epizod opisany przez korespondenta paryskiego dziennika *Matin*, bawiącego przy armji mandżurskiej:

»Po powrocie od armji Kuropatkina, zdecydowałem się ruszyć bardziej na wschód. Krążyły oddawna pogłoski o posuwaniu się w tym kierunku części armji japońskiej z nad Jalu. Pewna agencja zagraniczna doniosła nawet o wzięciu Kei-Lun Czeng i odwróceniu Rennenkampfa do Kirynu.

»A właśnie jeden z moich kolegów Niemców porucznik Ulrich, miał ten sam co i ja zamiar. Wyruszyliśmy razem o godzinie 2 po południu. Po trzech godzinach dobrego klusa, dotarliśmy do Taku-Ksia-Tse na drodze mandaryńskiej z Kirynu do Mukdenu. Tu wytchnęliśmy godzinę, a godz. wpół do 7 ruszyliśmy dalej, pozostawiając za sobą ostatnie posterunki piechoty. Wjechaliśmy w kraj górzysty, dziki, lecz ożywiony roślinnością wiosenną. Pustkowie. Na przestrzeni 150 kilometrów napotykały zaledwie parę rozproszonych oddziałków kozackich. Powietrze przedziwnie czyste. Wieczorem, gdy w oddali zajaśniały na horyzoncie ognie biwaków, rzekłbyś, że to wspaniała iluminacja. Wiadok był piękny, lecz mógł mieć smutne następstwa, gdyby zamiast nas, jechali wywiadowcy japońscy. O godz. 10, po długiej i uciążliwej drodze, dotarliśmy do pierwszego kozackiego posterunku. Obozował w nędznej fanzie, otwartej na cztery wiatry. Pomieszczono nas jako tako. Po wieczerzy legliśmy do spoczynku. Nazajutrz już o piątej rano, byliśmy na koniu. Wjechaliśmy odrazu w płaskowzgórze; Chińczycy orali i zasiewali pola, jak gdyby dokoła panował spokój zupełny. Pola uprawne przerywane były trzęsawiskami i wzgórzami. Podczas deszczów ten kraj musi być nieprzebrany. Na całej przestrzeni natrafiliśmy na jedną tylko wioskę Tun-Ping-Siang. Około jedenastej dotarliśmy do celu naszej podróży. Generał wracał właśnie z rekonosansu, podczas którego miał silną utarczkę z nieprzyjacielem. Zastaliśmy go w podwórzku fanzy.

»Jen. Rennenkampff jest stosunkowo młody, ma zaledwie lat 50, wysoki, tegi, a pomimo to żywy w ruchach, ma twarz miłą, ocienioną dużym wąsem, bije z niej siła fizyczna i wielka siła charakteru, Chińczycy przeważają go »Tygrysem«. Przy jego marsowatej postawie, wygląda zabawnie złota bransoletka, skuwająca jego lewą rękę.

Po kilku chwilach rozmowy po niemiecku, jeden z oficerów ordynansowych zaprowadził nas do małej pagody szyniołskiej, wznoszącej się na krańcu cytadeli, u stóp jej murów. Bonzowie ustąpili nam dwie izdebki. Miejsce było odludne, ciche. Zaledwieśmy się tu rozmieścili, gdy nam oznajmiono, że kat ma ściąć głowy dziesięciu Chunchuzom. Podobno grasowali po całej okolicy i napadali na oddziały rosyjskie. Tego dnia właśnie w kilku miejscach przecięli druty telegraficzne.

Ekzekucja odbywała się o pół wiorsty. Wyruszyliśmy natychmiast. Po drodze spotkaliśmy dążącego tam również generała. Kazał wstrzymać ekzekucję do swego przybycia. Gdyśmy stanęli na miejscu, przecisnąwszy się przez tłum Chińczyków i żołnierzy rosyjskich, okalających plac stracenia, już ośm ciał bezgłowych leżało w kałuży krwi. W powietrzu była woń przykra, odurzająca. — Dwóch skazańców klęczało, oczekując na przybycie generała. Ujrawszy go, kat podbiegł krokiem taneznym i sprezentował mu skrwawioną szablę. Rennenkampff z uśmiechem przyjaznym zawołał po chińsku: *Szango!* co da się przelożyć na »Szykownie!« O kilka kroków odemnie runęła głowa; z tułowia wylewała się krew, jak z cebra. — Ciało ostatniego skazańca drgnęło w przedśmiertnych konwulsjach. Zaledwieśmy odjechali, a już Chińczycy rzucili się na trupy i zrabowali je do naga. — W nocy słyhać było przeraźliwe wycia. Bonzowie objaśnili nam, że to psy załatwiają się ze zwłokami skazańców.

Nazajutrz rano, generał, otoczony sztabem głównym, odbył rewję wojsk, które brały udział w rekonesansie i utraciły 400 ludzi. Pozostali uszykowali się w szeregu na wzgórzach, panu-

jących nad Gunczulinem. Oddział należał do armji syberyjskiej i przedstawiał się imponująco. Żołnierze rośli, o twarzach energicznych. — Uderzyła mnie tylko zbyt wielka liczba rezerwistów. Przejeżdżając przed nimi, generał witał ich przyjaźnie; odpowiadali mu okrzykami. — Potem zaczęła się defilada, wspaniała, na tle gór. Każdy pułk maszerował, śpiewając chórem. Wojsko robi wrażenie dzielnego i odważnego.

Przez cały dzień panowało w mieście ożywienie tak wielkie, jakiego nie widziałem nigdzie. Wieczorem z biwaków rozległy się modlitwy, płynące z tysiąca piersi.

W ciągu dwóch dni następnych byłem świadkiem nowych egzekucji. — Powieszono dwóch Chińczyków, oskarżonych o szpiegostwo. Wisieli jeszcze na szubienicach, gdy stwierdzono, że jeden z nich jest niewinnym, że podsunięto mu podstępnie kompromitujące papiery. Nikt się tem zbyt nie wzruszył. Ha! przypadek!..

## ZE ŚWIATA.



José Echegaray  
poeta hiszpański, ministrem skarbu.

Echegaray ministrem. Poeta i dramaturg hiszpański José Echegaray, został ministrem skarbu. Powołanie to poety na wybitne stanowisko polityczne zle zrobiło wrażenie w kręgach politycznych Hiszpanji. Echegaray wchodzi do gabinetu liberalnego Montero Rios, jako następca ministra skarbu Urzaiz, a pierwszym zadaniem jego ma być przeprowadzenie akcji pomocniczej dla uciśnionej głodem ludności w Andaluzji. Oplakany stan finansów hiszpańskich wymaga gruntownej reformy. Czy poeta, którego skroń niedawno uwieńczono laurem i odznaczono, wraz z prowansalskim poetą Mistralem, nagrodą Nobla, potrafi spełnić swe zadanie, jako minister skarbu w tak ciężkiej dla Hiszpanji chwili — o tem bardzo powątpiewają.

Twórca »Galeota«, »Smutnej śmierci«, itd. jest znakomitym mówcą parlamentarnym, a raz nawet, przed trzydziestu laty, za panowania króla Amadeusza, zasiadał jako minister. Ale był to epizod z lat młodzieńczych — później oddał się wyłącznie poezji i dopiero dziś, po trzydziestu kilku latach, wypłynął Echegaray znów na widownię polityczną.

Powstanie w Arabji południowo-zachodniej w t. zw. szczęśliwej Arabji, Yemenu i w Asir od Mekki po Sanaa wydało już praktyczne owoce. Władza przeszła z rąk tureckich baszów w ręce powstańców arabskich, pod wodzą Mahmuda-Yahia. Korespondent *Echo de Paris* z Hodeidah w Arabji twierdzi, że obie te prowincje są już dla Turcji stracone. Arabja szczęśliwa, Yemenu jest ziemią błogosławioną, posiadającą plantacje kawy, rozwinięty chów owiec i kóz, połów pereł i perłowej macy, kopalnie żelaza i miedzi. Plodów tych wywozi za 20 mil. fr. Ludności ma przeszło dwa i pół miliona. Główne miasto Sanaa, dawniejsze Uzal, położone na płaskowzgórzu, wyniosłem 1,800 metrów nad poziom morza, ma przeszło 40,000 mieszkańców. Oddawna Anglicy interesują się tym krajem, pozakładali konsulaty w Hodeidah i na wyspie Kamaran i obecnie zamierzają budować kolej żelazną z Adenu do Sanaa. Aden ze swą 130,000 ludnością, wraz z całym półwyspem, należy od roku 1839 do Anglii, i jest jednym z najbardziej handlowych punktów na drodze do Indji i na daleki Wschód Azji. W ruchu obecnie wszczętym jest też Anglja najbardziej zainteresowana. Powstanie wybuchło głównie z powodu zdzierstwa urzędników tureckich, którzy łupili ludność miejscową do niemożliwości. Sa-

naa jest w ręku powstańców; Mahmud ben Yahia dąży wprost do cderwania tych prowincji od kalifatu i utworzenia samodzielnego państwa pod protektoratem angielskim.

Prawdziwa i fałszywa cesarzowa Sahary. Wiedeńska policja na żądanie impresarja Tamburini, zakazała bohaterce tryjesteńskich przygód cesarza Sahary, śpiewaczki p. du Dion używania tytułu »cesarzowa Sahary«. Adwokat impresarja twierdził, że p. du Dion nosi ten tytuł »bezprawnie«, a policja nie wdając się bliżej w istotę rzeczy zakaz wydała. Dla objaśnienia tego sporu trzeba opisać zdarzenia z przed kilku lat, kiedy jeszcze Jakób I nie obrażał się, gdy go poprostu nazywano Lebaudym, albo nawet *le petit sucrier*. Jakób I miał wówczas stosunek z piękną jasnowłosą szansonistką Augustyną Lelie, która jako sceniczny *nom de guerre* miała pseudonim de Dion. Pomimo prób Lebaudyego nie chciała piękna Augustyna porzucić swojej artystycznej kariery. Dopiero gdy skromny milioner Lebaudy został cesarzem i nie zawahał się na wzór Napoleona podnieść córkę ludu do godności cesarskiej, Mme de Dion rzuciła scenę. Ale już po trzech latach zachwycała znowu Paryżan swymi piosenkami. Widocznie sprzykrzyła się cesarzowi Sahary i została zdetronizowana. To jest historia »prawdziwej« cesarzowej.

Fałszywa cesarzowa wypłynęła na widownię w kwietniu b. r., gdy Jakób I bawił w ościeniem państwie w Egipcie. Tu zaznajomił się w jakiejś kawiarni ze śpiewaczką, którą zabrał z sobą do Tryjestu. Od chwili gdy śpiewaczka stała się towarzyszką cesarza nazwała się również Dion, ale dla odróżnienia od pierwszej nie *de* tylko *du* Dion. Jak wiadomo cesarz Sahary musiał uciekać z Tryjestu i zostawił swoją towarzyszkę na bruku. Wówczas zjawiał się impresarjo Tamburini, który w przekonaniu, że ma do czynienia z prawdziwą cesarzową Sahary zaangażował ją do Wiednia. Przy układaniu umowy przyszło między obiema stronami powodu *de i du* do ostrej wymiany słów, która skończyła się małą bójką. Impresarjo dowiedział się, że prawdziwa cesarzowa miała włosy jasne, obecna zaś jest brunetką, zerwał z nią kontrakt i zawiadomił policję o bezprawem używaniu tytułu. Ale »fałszywa« cesarzowa i tak przyciągała tłumy do ogródka, w którym występowała.

Turniej szachowy w Ostendzie. — Dnia 18 bm. po kilku tygodniach wytrwałych zapasów zakończył się w Ostendzie międzynarodowy turniej szachistów zwycięstwem Węgra Gezy Marozego, który wygrał 19 i pół gier, zdobywając pierwszą nagrodę w sumie 5000 fr. Drugą (3000 fr.) i trzecią (2000 fr.) podzielił się Janowski i Tarrasch, wygrawszy po 18 gier, czwartą wreszcie (1200 fr.) zdobył mistrz wiedeński Schlechter, wygrawszy 15 gier. Z innych uczestników turnieju wygrali: Burn, Leonhard i Marshall po 12 i pół gier, Wolf 11 i pół (i jedna gra w zawieszeniu), Alapin 11 i pół, Blackburne 10 i pół, Czygoryn 6 i Tau-benhau 5.

## KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś sobota Marii Magdaleny i Teofila męczennika; w niedzielę Apolinarego biskupa męczennika i Luborego biskupa wyznawcy.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 57, zachód przypada o godz. 7 minut 35, długość dnia godzin 15 minut 38.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

## Z KRAJU.

Zagadkowe zniknięcie chłopca. Starostwo nowotarskie ogłasza, że dnia 2 czerwca br. wyszedł z domu rodzicielskiego 13 letni Maciej Fudala, syn gospodarzy we Wróblówce i od tej pory znikł bez wieści. Chłopiec był małego wzrostu, ciemno blondyn, o twarzy ściegłej, ubrany w zwykły ubiór góralski.

W zakładzie leczniczym w Iwonicy urządzoną będzie w dniu 30 bm. loterja fantowa w połączeniu z rautem na rzecz miejscowych zakładów dobroczynnych.

Ofiara Wisły. Dnia 10 bm. utonął w Wiśle pod Tarnobrzegiem podczas kąpieli Jan Szulc, 20-letni ofcjalista hr. Tarnowskiego. Zwłoki znaleziono.

KRAKÓW, 22 lipca.

Drożyna mięsa. — Komisja w sprawie drożyny mięsa zebrała się w piątek rano na placu centralnej targowicy miejskiej. Przypęd w tym dniu był tak mały, jak przedtem nigdy. Z notowanych 177 sztuk bydła nieopasowego, 58 sztuk jałowika, 212 cieląt i 86 nierogacizny, zastano na targowicy ogółem nieco więcej

jak 100 sztuk, reszta jeszcze przed przybyciem komisji została zakupioną.

Wobec tego komisja nie powzięła żadnego na razie postanowienia i odroczyła się do wtorku. Do tego czasu weterynarz targowicy i rzeźni p. Papèe zbada przyczyny podnoszenia cen mięsa, czy to przez samych rzeźników, czy przez handlarzy dostawiających towar na targ krakowski.

Tymczasem zanotować należy, że kiedy w zeszłym tygodniu kupowano woły opasowe po 80 k. za 100 klgr. żywej wagi, wczoraj żądano 94 kor. — Brak towaru i niebawem jego podrożenie spowodowało, że w Krakowie 8 rzeźników zwinęło jatki, ponieważ twierdzą, że przy obecnych stosunkach tracą. Jeden z rzeźników daje takie zestawienie:

Za wołu wagi 500 klgr. po 70 kor. zapłacił 395 kor. nadto prowizja 2 kor. akcyza 12 kor. 74 hal. przechowanie i utrzymanie bydła przed rzezią 2 kor., rzeźnia 4 kor. ogólny koszt wołu 415 kor. 74 hal.

Po zabiciu waga mięsa wynosi 200 klgr., z tego z tylnych części 60 klgr. po 1.44 k. za klgr.: 86 k. 50 h. „Pęgi“, łąty, spód 50 klgr. po 1.20 k. równa się 60 kor., część przednia 150 klgr. po 1.20 koron równa się 180 kor., za skórę 28 k., łój 30 klgr po 40 h. równa się 12 k., drób, wątroba, serce, flaki 20 kor.; ogólny przychód z tegoż wołu 386 kor. 46 hal. czyli strata 29 kor. 34 hal.

W gminach podmiejskich rzeźnicy sprzedają mięso tańsze, ale przeważnie krowie lub z buhajów, a przytem przy wyrębie dorzucają różne części mniej wartościowe, jak serce, wątrobę a przedewszystkiem dużo kości i nogi bydłace. Zapewniają nas, że tacy podmiejscy rzeźnicy skupują u rzeźników krakowskich nogi bydłace na dokładki, tak, że każda ich zabita krowa ma 8 nóg...

Tak zapatrują się na drożyznę mięsa rzeźnicy, — strona najbardziej interesowana... Wszystkie te wyjaśnienia nie zmieniają faktu, że pod względem cen mięsa, Kraków należy do najdroższych miast na świecie.

**Żydowskie sposoby.** Służba teatru letniego zauważyła, że w soboty i w niedziele na galerji bywa daleko więcej osób niż w najlepszym razie kasa mogłaby wydać biletów. Zaczęto pilniej kontrolować wchodzących. Oto okazało się, że za jednym biletem wchodziło do teatru nieraz kilku „amatorów lub amatorek lekkiej muzyki“ z Kazimierza. Przyłapano nawet kilka sympatyczniejszych panienek w chwili, gdy zaopatrywały się w bilety już raz użyte. Jedno towarzystwo zajmowało miejsca bardzo wcześnie w ostatnim rzędzie, na galerji, drugie jeszcze spacerowało za ogrodzeniem teatru, prowadząc rozmowę z tymi, co już weszli.

— Poczucie wy już tam poszli, taki ścisk, takie gorąco.

— Gorąco ci Salczu — odpowiadano z góry — to ci ja rzucę chustkę, obetrzyj sobie pot.

I chustka spadała na ziemię razem z biletami. Innej paniące ciężkił tak samo kapeluszą na głowie, innej zawadzał parasol i oddawano to wszystko znajomym, czekającym pod teatrem. Dla zupełnego zmylenia biletera „towarzystwo“ — z góry rozpoczęła rozmowę:

— A wy nie idziecie do teatru?

— Nam się nie chce.

— To przyjdźcie po nas po teatrze, pójdziemy razem do Drobnera.

Po chwili niechętnie dla teatru towarzystwo drugiemu drzwiami dostaje się do teatru. — Na małych oszustwach zaprawia się to oszukańcze plemię do większych.

**Restauracja teatru** jest obecnie prowadzona w tempie pośpiesznem, aby ukończyć przeróbki przed początkiem sezonu. Scena została zupełnie rozebrana, gdyż otrzyma nową podłogę i nowe zapadnie ulepszonych systemu. Dokonano powszechnego oczyszczenia z kurzu całej sceny w dole i w górze, przez co akustyka niezawodnie dozna zmiany. Rozpoczęto też roboty około wprowadzenia ulepszonych światła elektrycznego, tak na scenie jak i na widowni, przyczem przeprowadzone zostaną nowe druty, co zajmie sporo czasu.

Zewnątrz cała fasada zostanie świeżo pomalowana. Roboty stolarskie na scenie powierzono fabryce p. Muranyi, ślusarskie pracowni p. Uznańskiego. Robotami na scenie kieruje p. Jan Spitziar, zaś na widowni w kurytarzach i zewnątrz teatru inspektor budownictwa miejskiego p. Stroka.

**Opróżnienie Wawelu.** Od wczoraj zaczęła się przeprowadzka artylerji fortecznej, sądu wojskowego i arsztu garnizonowego z Zamku na Wawelu do nowo zbudowanych gmachów wojskowych pomiędzy ulicami Długą i Warszawską. Przeprowadzka ta ukończy się 1-go sierpnia, a do dnia 3 sierpnia uskutecznie zostanie przeprowadzenie 56 p. p. do bastjonu nr. 3 na drodze do Prądnika Białego.

**Z życia Sodalicji akademickiej w Krakowie.** Wszystkie sprawy, odnoszące się do Sod. ak. krakowskiej załatwia przez czas wakacji, listownie, sod. Zygmunt Konopka (Kraków Jabłonowski 9) — od 1-go września zaś sod. Edmund Bulanda (Sienna 5, parter). Zarząd Sodal. ak. poleca również, jak lat poprzednich szereg zdolnych korepetytorów.

**Zagadkowe indywiduum.** Do budki z wodą sodową obok kościoła OO. Reformatorów, włamał się tymi dniami nieznanym mężczyzna. Schwytyany na gorącym uczyn-

ku, z początku udawał niemowę, później jednak podał, że się nazywa Maksymilian Vontin, rodem z Antwerpji, liczy lat 27 i jest synem śpiewaka. Mówił tylko po niemiecku, ale potem zdradził się także znajomością języka polskiego. Według opowiadania był on od 11 do 20 roku życia w domu obłąkanych; wyszedłszy stamtąd, zajmował się jakiś czas malarstwem, następnie założył sklepik ale wkrótce zbankrutował i poszukiwał pracy w różnych miejscowościach Europy, aż znalazł się w Krakowie bez środków do życia. Do budki się włamał, bo spodziewał się, że znajdzie tam coś na zaspokojenie głodu. Vontin, który zdradza lekkie obłąkanie, oddany został badaniom lekarskim.

**Kradzież z włamaniem.** Ubiegłej nocy nieznan sprawca wybił górne okno sklepu p. Kazimierza Zielińskiego, optyka przy linii A-B, wszedł przez szeroka kratę do sklepu i z kasy podręcznej skradł przeszło 60 koron gotówką oraz 15 sztuk lornetek, wartości 400 koron.

**Do odebrania.** Bilety wstępu na zabawę Stow. „Gwiazdy“ w Woli Justowskiej Nr. 198 i 218 wygrały fanty, po które zgłosić się można do p. Franciszka Zejaca (złotnika) Rynek Główny Nr. 46.

**Gabyrielski** kupuje, sprzedaje i najmuje fortepiany, pianina, harmonje i pianole — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

**Repertuar operetki lwowskiej w Parku krakowskim.**

W sobotę: „Naręczona milionerka“.

W niedzielę: „Siedmiu szwabów“.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

**Repertuar teatru popularnego**

w *budynku cyrkowym przy ul. Wielopole.*

W sobotę: „Pajacyki“, operetka w 2 aktach W. Rappackiego; „Niania z Bombaju“, wodewil w 1 akcie C. Danilewskiego.

W niedzielę po południu o godzinie 3: „Podróż do Japonji“.

W niedzielę wieczorem: „Maż teatralny“, farsa w 4 aktach.

## DZIAŁ EKONOMICZNY.

**Dostawy dla wojska.** Intendantura X korpusu w Przemyslu zamierza zakupić w drodze ofert większą ilość siana, słomy i drzewa opałowego dla magazynów prowiantowych swego okręgu.

Oferty należy wnosić najpóźniej do dnia 7 względnie 23 sierpnia 1905.

Intendantura I korpusu w Krakowie zamierza zakupić w drodze ofert większą ilość drzewa opałowego dla magazynów prowiantowych swego okręgu.

Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 1-go sierpnia 1905.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

## Zamach na sułtana.

**Sofja 22 lipca.** (Tel. wł.) Według źródłowych wiadomości z Konstantynopola, wczoraj wykonano zamach na sułtana. Mianowicie podczas wjazdu dworu na nabożeństwo, rzucono na sułtana bombę. Sułtan nie odniósł rany.

**Kolonja 22 lipca.** *Köln. Ztg.* donosi z Konstantynopola: Wczoraj podczas uroczystego wjazdu dworu na nabożeństwo, rzucono bombę. Sułtan nie odniósł rany.

## Z Rosji.

**Kongres w Moskwie.**

**Moskwa 21 lipca.** Na kongresie ziemstw omawiano sprawę „obcoplemieńców“ i zapewnienia im normalnego rozwoju, lecz stosunku narodowości do Rosjannie określono. Liczny tłum, który się zgromadził i urządził owację Pietruniewiczowi, rozpędzili koźacy.

**Paryż 22 lipca.** (Tel. wł.) Przy omawianiu tutaj kongresu w Moskwie, ogólnie stwierdzają, że działalność kongresu miała charakter czysto rewolucyjny i że kongres właściwie proklamował rewolucję, koncentrując siły narodu i stając na ich czele przeciw rządowi.

**Petersburg 22 lipca.** (Tel. wł.) Ogólnie przypuszczają, że stanowisko generał-gubernatora Kozłowa zostało mocno zachwiane skutkiem odbywania się kongresu. Sądzą, że Kozłow wkrótce otrzyma dymisję.

**Petersburg 22 lipca.** (Tel. wł.) Dzisiaj ogłosił kongres odezwę do ludu.

**Zawieszenie „Słowa“.**

**Berlin 22 lipca.** (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że petersburskie *Słowo*, które mimo zakazu cenzury ogłosiło sprawozdanie z kongresu ziemstw, zostało zawieszona na jeden miesiąc.

## Odrzucenie dymisji Bułygina.

**Berlin 22 lipca.** (Tel. wł.) Według nadeszłych tu wiadomości z Petersburga, zgłoszona przez Bułygina dymisja została odmownie załatwiona.

**Zjazd cara z Wilhelmem II.**

**Paryż 21 lipca.** Z Petersburga telegrafują do kilku tutejszych pism, że car przedsięwzięcie 4-dniową podróż na pokładzie jachtu „Gwiazda Polarna“. Urzędownie donoszą, że chodzi tylko o przejażdżkę wzdłuż wybrzeży, sądzą jednakże, że car zjedzie się z cesarzem Wilhelmem na wodach szwedzkich.

**Londyn 22 lipca.** (Tel. wł.) O spotkaniu obu monarchów nic tutaj nie wiadomo. To jednakże uchodzi za pewne, że gdyby car przedsięwziął podróż, spotkanie z Wilhelmem II nastąpiłoby niezwłocznie.

**Paryż 22 lipca.** (Tel. wł.) O celu podróży cara nie ma bliższych szczegółów. Co się tyczy spotkania cara z Wilhelmem, to wypowiadają tutaj zdanie, że spotkanie to wywarłoby decydujący wpływ na bieg rokowań pokojowych i sytuację wewnętrzną w Rosji. Zdanie bowiem Wilhelma II jest poważane przez cara i car wie, że w zetknięciu się z Wilhelmem usłyszy głos cywilizacji europejskiej.

Car jest przekonany o przyjacielskiem usposobieniu Wilhelma i między obu panującymi jest ciągly kontakt przez *attaches* wojskowych obu państw. O ważności też spotkania obu monarchów ma świadczyć, zdaniem tutejszych kół dyplomatycznych, ta okoliczność, iż owi obaj *attaches* wojskowi będą towarzyszyli monarchom i wezmą udział w zjeździe.

**Przygotowanie nowego buntu czarnomorskiego.**

**Odessa 22 lipca.** (Tel. wł.) Z wiarygodnych źródeł donoszą z Sebastopola, że tamtejsze władze wojskowe odkryły przygotowujący się tam nowy bunt wśród marynarzy floty czarnomorskiej. Celem udaremnienia wybuchu odłożono letnie manewry, a załogi mają być rozpuszczone do domów.

**Aresztowania w Libawie.**

**Libawa 21 lipca.** W tutejszym porcie aresztowano 127 marynarzy z powodu ostatnich ruchów.

**Ruch rewolucyjny.**

**Helsingfors 22 lipca.** Wczoraj o godzinie 4 po południu młody człowiek imieniem Kella Prokopen, strzelił do porucznika żandarmerji Kramorowskiego na bulwarze wyborskim i ciężko go ranił.

**Petersburg 22 lipca.** (Tel. wł.) Z Moskwy donoszą, że wczoraj w nocy przyszło na tamtejszym dworcu kolejowym do burzliwej demonstracji, przyczem jeden z demonstrantów zasztyletował żandarma Iwanowa, który chciał rozpędzić zbiegowisko. Mordercę zaaresztowała żandarmerja, wobec czego tłum zajął tak groźne stanowisko, że musiano zawezwać wojsko.

**Warszawa 21 lipca.** (W. a. t. k.) Wczoraj na ul. Pańskiej zamordowano szpiega Pogodina. Nieznany sprawca strzelił do niego, gdy stał przed bramą jednego z domów.

**Stracenie Okrzeji.**

**Warszawa 22 lipca.** Okrzeja, którego 24 z. m. skazano na śmierć za rzucenie bomby 26 marca na podwórzu komisariatu policji w Pradze, przyczem 6 osób odniosło okaleczenia, został wczoraj stracony.

**Nowa eparchja prawosławna w Królestwie.**

**Warszawa 21 lipca.** (Tel. wł.) Synod petersburski uchwalił utworzyć osobną diecezję prawosławna w Chelmnie. Ma to być środkiem do zwalczania propagandy katolickiej.

**Język polski na kolejach warszawskich.**

**Warszawa 21 lipca.** (W. a. t. k.) Z powodu wprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu na kol. Warsz.-Wied., przyszło do konfliktu pomiędzy naczelnikiem ruchu Durnowo, zastępującym dyrektora z ramienia rządu, a dyr. Strasburgerem, z powodu, iż ten podpisuje papiery, na których Durnowo odmawia swego podpisu. Z wymienionych pomiędzy dyr. Łapczyńskim a ministerjum komunikacji można wywnioskować, że ministerjum nie będzie sprzeciwiać się wprowadzeniu języka polskiego na kolei Warsz.-Wied.

**Petersburg 21 lipca.** (W. a. t. k.) Trepow zawiesił obrady zjazdu edontologów.

## WOJNA.

**Japończycy na Sachalinie.**

**Tokio 22 lipca.** (Urzędownie). Na rozmaitych punktach wyspy Sachalin poddało się 461 Rosjan, między tymi 1 pułkownik i 14 innych oficerów.

### Japończycy pod Władystokiem.

Gotsiadan 22 lipca. Według prywatnych wiadomości Pet. aj. tel., widziano japońskie okręty wojenne koło Nikolajewska w pobliżu wybrzeży. Wielu mieszkańców Władystoku i Nikolajewska uciekło do Chabarska.

### Raport Liniewicza.

Petersburg 22 lipca. Generał Liniewicz telegrafuje z 20 bm.:

Na froncie armji nie zaszła żadna zmiana. D. 17 bm. na wybrzeżach koreańskich od ujścia rzeki Tumen aż do przylądka Lipowego widziano eskadrę japońską. Otrzymałem wiadomość, że japońskie okręty wojenne ostrzeliwały ujście rzeki Tumen i że 2 japońskie transportowce wjechały do zatoki Gaskiewiczza i otworzyły ogień na miejscowość Onghi. Nasze strażnice przednie w zatoce Onghi odpowiedziały ogniem na torpedowce, które potem udały się na otwarte morze. W tym samym czasie zjawily się 4 torpedowce w zatoce Kornilowa i wysadziły 20 japońskich marynarzy. Ci uszkodzili nasze połączenie telegraficzne na południe od Onghi, podczas gdy 4 japońskie kłozowniki ostrzeliwały nasze pozycje koło zatoki Anny. O godz. 4 popołudniu japońskie okręty znowu się połączyły i wyjechały na morze.

### Podróż pełnomocników pokojowych.

Saddle 21 lipca. Japoński pełnomocnik pokojowy bar. Komura przybył tu i został oficjalnie przyjęty. Konsul japoński wręczył mu liczne depesze szyfrowane.

Paryż 22 lipca. Prezydent rosyjskiego komitetu ministrów Witte, przybył tu wczoraj o godzinie 4 po południu. Na dworcu powitali go rosyjski ambasador Nelidow, prezydent ministrów Rouvier i hr. Cassini. W drodze z dworca do hotelu powitało kilka osób Wittego okrzykiem: »Niech żyje Rosja«.



Portsmouth.

## TELEGRAMY.

### Zamach morderczy we Lwowie.

Lwów 21 lipca. Dziś rano spełniono na Zamarynowie we fabryce »Tien« zamach morderczy. Mianowicie na laboranta tej fabryki, Tomasza Stachurskiego, który był Unitą i zbiegł z gubernji lubelskiej z powodu przesładowania religijnego, napadli zamieszkali w tej samej kamienicy dwaj bracia Biedzyccy i zadali mu kilka ciężkich ran nożami w pierś i brzuch. — Poranili oni również żonę Stachurskiego. Rannych odwiezło pogotowie Tpw. ratunkowego do szpitala. Nie ma nadzieji utrzymania Stachurskiego przy życiu.

### Położenie na Węgrzech.

Budapeszt 22 lipca. Zastępca burmistrza zawiadomił starszego burmistrza, że nie uznaje reskryptu ministerstwa, znoszącego uchwałę w sprawie nieprzyjmowania podatków i że będzie się dalej stosować do uchwały municypium.

Budapeszt 22 lipca. (Tel. wł.) Jak słyhać, municypja mają zamiar ponowić zniesione przez bar. Fejervarego uchwały w sprawie zakazu przyjmowania podatków.

Budapeszt 22 lipca. *Magyar Nemzet* pod tytułem: »Do wyjaśnienia« wykazuje na podstawie ustaw, że municypja nie mają prawa odgrywania roli najwyższej instancji w sprawie ważności rozporządzeń rządowych. Municypja mają tylko prawo rekursu i w razie odrzucenia tegoż, prawo petycji do Sejmu. Aż do załatwienia tej petycji, rozporządzenia rządowe pozostają w mocy. Koalicja więc udzieliła municypiom

niestosownej rady, by wbrew przepisom ustawowym nie respektowały rozporządzeń rządu.

Budapeszt 22 lipca. (Tel. wł.) Bar. Fejervary wyjeżdża w połowie przyszłego tygodnia do Ischlu, aby cesarzowi złożyć sprawozdanie i rozstrzygnąć kwestję stanowiska rządu wobec tych urzędników municypalnych, którzy nie chcą przyjmować podatków.

### Kłęska Balfoura.

London 21 lipca. W Izbie gmin Redmond zażądał zniesienia etatu ministerstwa dla Irlandji celem zaprotestowania przeciw systemowi rządu, stosowanemu w Irlandji.

Rząd zwalczał ten wniosek, po krótkiej atoli dyskusji Izba przyjęła go 199 gł. przeciw 196. (Żywe oklaski na ławach liberalnych, nacjonalistów irlandzkich).

Premier Balfour zapowiedział, że rząd w poniedziałek złoży deklarację o polityce swej, poczem posiedzenie zamknięto.

London 21 lipca. Gdy w Izbie gmin ogłoszono wynik głosowania Campbell Banneman wystosował do premiera zapytanie, co zamierza uczynić wobec tej kłęski.

Balfour odpowiedział, że w obecnej chwili nie może złożyć żadnej deklaracji.

Następnie Redmond zapytał premiera, czy chce i to upokorzenie przyjąć milczeniem, podobnie jak wiele innych w ostatnich latach.

Balfour odpowiedział, że dotąd miał poparcie znacznej większości Izby. Jeżeliby rządowi było niemożliwem pogodzić sprawę kraju z godnością, to wcale ich nie będzie prowadził. Rząd jeszcze się nad tem zastanowi, czy zwróci się do Izby z prośbą o unieważnienie dzisiejszej uchwały.

Następnie posiedzenie zamknięto wśród ogólnego podniecenia. Kłęska rządu przyszła zupełnie niespodzianie.

Redmond i inni nacjonałiści krytykowali, jak zwykle obecny system rządów. W ciągu mowy Redmonda, zwłaszcza, gdy widziano, że rząd niema większości, liberali i unioniści powstali z miejsc i wywijali kapeluszkami i wołali do rządu! »Ustąpić, ustąpić! Żywe oklaski odezwały się przy oficjalnem ogłoszeniu wyniku głosowania.

Dzienniki unionistyczne, omawiając kłęskę rządu, wyrażają przekonanie, że rząd z pewnością nie przywiąże większego znaczenia do tego głosowania, lecz zwróci się do Izby z prośbą o unieważnienie uchwały.

London 22 lipca. Wczoraj do Izby gmin ze względu na istniejące przesilenie ministerjalne, na posiedzenie przybyła bardzo wielka liczba posłów.

Campbell-Bannerman (liber.) wnosi odroczenie Izby, ponieważ wprost nie uchodzi, aby Izba obradowała podczas faktycznego *interregnum*.

Premier Balfour oświadcza, że na porządku dziennym nie stoją kwestje sporne, tylko takie, co do których nie ma wśród stronnictw różnicy.

Wniosek Campbella odrzucono, ale też obrady po kilku minutach zamknięto, poczem Izba natychmiast została odroczoną.

W kuloarach Izby panuje wielkie poruszenie. Członkowie Izby omawiają sytuację. W kołach liberalnych powszechnem jest zapatrywanie, że rząd ustąpi. Dotąd jednak nie stanowczego nie wiadomo.

### Rozdział państwa i kościoła we Francji.

Paryż 21 lipca. Komisja senatu przyjęła już 34 artykułów projektu ustawy o rozdziale kościoła i państwa w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę deputowanych. Dziś obrady mają być ukończone.

Paryż 22 lipca. Komisja senatu przyjęła cały projekt ustawy o rozdziale Kościoła i państwa, poczem się odroczyła do października.

### Powstanie na Krecie.

Konstantynopol 21 lipca. Powstanie na Krecie coraz bardziej się rozszerza. Powstańcy w Therisso uchwalili wysłać trzech delegatów do Aten.

### Nieudały strejk w Hiszpanji.

Madryt 21 lipca. Zamierzony strejk generalny w całej Hiszpanji się nie udał. Prawie wszędzie pracują normalnie.

### Jubileusz Belgji.

Bruksela 22 lipca. Z okazji 75 letniego jubileuszu niezawisłości Belgji, odprawiono wczoraj w katedrze uroczyste *Te Deum*, w obecności na-

czelników władz. Kardynał arcybiskup Mecheln, otoczony wszystkimi biskupami i wyższem duchowieństwem belgijskiem, powitał przemową króla i rodzinę królewską. Król podziękował duchowieństwu za lojalność i wybitny udział w rozwoju kraju, oraz misjonarzom za szerzenie Ewangelji w Kongo.

### Eksplozja na okręcie.

San Diego (Kalifornia) 22 lipca. Na okręcie »Vellington« eksplodował kocioł, przyczem zalogi liczącej 278 ludzi, według dotychczasowych obliczeń, 50 zginęło, reszta rannych. Wybuch zerwał część pokładu górnego.

Lwów 21 lipca. *Gazeta Lwowska* ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało oficjalami pocztowymi asystentów: Władysława Rószkiewiczza, Natana Weismana i Piotra Regułę w Krakowie II., Wilhelma Olszańskiego w Krakowie I., Karola Kozaka w Tarnowie i Antoniego Kramarza w Zakopanem I.

Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego dra Stefana Zelechowskiego do Tarnopola.

Namiestnik nadał sekretarzom powiatowym Andrzejowi Bugierze i Franciszkowi Słoneckiemu *ad persona* IX kl. rangi urzędników państwowych.

Budapeszt 22 lipca. Węg. biuro koresp. oświadcza na podstawie informacji z kompetentnej strony wojskowej, że doniesienie dzienników, jakoby podoficer 62 p. p. Benedek, spotkawszy na ulicy nadporucznika, komenderował po węgiersku, polega na zmyśleniu. Nie ma nawet podoficera tego nazwiska i wogóle w całym korpusie podobne zajście nie miało miejsca.

Konstantynopol 21 lipca. Wczoraj oddano uroczyste do użytku kabel telegraficzny Konstantynopol Konstanza.

## Ceny targowe

z dnia 21 lipca 1905 roku.

Za 100 kłgr.

Pszenvica biała od 17.— do 17.50, pszenica czerwona i żółta od 17.— do 17.50, pszenica węgierska od —.— do —.—, żyto krajowe od 13.60 do 14.60 żyto węgierskie od —.— do —.—, sęczmień na krupę 13.— do 13.50. Owies z opłatą akeyzową od 14.30 do 15.20. Groch od 18.— do 22.—, Tatarska od 16.20 do 17.—, Proso od —.— do —.—, Fasola od 24.— do 40.—, Jagły od 28.— do 32.—, Siano od 4.40 do 6.40. Słoma od 5.— do 5.40. Koniczyna od 6.40 do 7.20. Ziemiaki za 100 kłgr. od 6.— do 6.30. Jaja za kopę od 3.— do 3.60. Masło za kłgr. 1.80 do 2.20. Masło za garniec od 6.50 do 8.—. — Spirytus na 95 stopni Tralesa za hektolit od —.— do 200.—. Okowita na 75 stopni Tralesa za hektolit od —.— do 160. Kukurudza za 100 kłgr. od 15.— do 17.20. Wyka za 100 kłgr. od —.— do —.—. Rzepak zimowy za 100 kłgr. od 22.50 do 23.50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 kłgr. od —.— do —.—. Koniczyna nasienna biała za 100 kłgr. od —.— do —.—. Tymotka za 100 kłgr. od —.— do —.—.

## KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 21-go lipca. — (Głędła pop). — Godzina 3.—. — Marki 117 3/8, Renta majowa 100.30, Węg. renta koronowa 96.35, Akcje austr. zakładu kredyt. 659.50, Akcje węg. 771.—, Akcje Anglobanku 307.50, Akcje Unionbanku 540.—, Akcje Länderbanku 449.50, Akcje kolei państw. 672.—, Lombardy 89.—, Akcje fabryki broni 538.—, Akcje tytoniowa 360.50, Akcje Alpiny 523.75, Losy tureckie 142.50, Ruble 253.—.

Cukier (staby) 22.75 21.85 21.60—70 spirytus (stabszy) 41.40—41.80, nafta niezmienniona.

## NADESŁANE.

*»Nadesłane«* nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Pomiędzy naturalnemi wodami szczawowemi zajmuje

**Woda Krondorfska**  
alkaliczna szczawa

Podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelnie miejsce.

Główny skład na Galicję i Bukowinę. Kraków, Grodzka 48. 565.

W KARLSBADZIE  
ordynuje jak zwykle  
**Dr MICHAŁ ŚLIWIŃSKI**  
Mühlbrunnstrasse »König v. Preussen«.

# Anioły adoracyjne

KŁĘCZĄCE (KŁĘCZĄCE)

FIGURY NA 65 CENT. WYSOKIE, MODEL PARYSKI, I WIELE INNYCH FIGUR. NAJLEPSZE ŚWIECE WOSKOWE KOŚCIELNE Z POLSKIEJ FABRYKI. — ŚWIECE STEARYNOWE. OBRAZY OLEJNO MALOWANE. KSIĄZKI DO NABOŻENSTWA NA NAGRODY PIŁNOŚCI. WIELKI WYBOR OBRAZÓW NAJSW. PANNY CZĘSTOCHOWSKIEJ. POLEGA HANDEL K. ZAJĄCZKOWSKIEGO W KRAKOWIE, PLAC MARYACKI 8.

# Wartość

SMACZNEGO JADŁA tkwi w tej samej przyjemności, towarzyszącej edzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem łatwiej ją i bardziej strawi i wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłómaczy powodzenie

## MAGGI'ego przyprawa do zup i rosółów.

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosółom, buljonom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać za SZCZĘKACH, POCZĄWSZY OD 50 h. (PONOWNIE NAPEŁNIONE 40 h.).

Maggi'ego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dyplomów honorowych, 5 honorowych nagród. Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach światowych w Paryżu w roku 1889 i 1900 (Juliusz Maggi jako sędzia).

### Nowy porost włosów! Niema więcej łysiny!

Według orzeczeń licznych lekarzy, lepszy środek do porostu włosów jak „Lovacrin“ nie może być już wynalezionym.



189 6

To doniesienie powinno obudzić u każdego, tak u mężczyzn jakoteż i u kobiet, którzy dotychczas stosowali bezskutecznie liczne inne podobne środki, szczególniejsze zainteresowanie. Wstrzymując się naturalnie od jakiegokolwiek wyroku co do innych środków, ale może was stanowczo zapewnić, że „Lovacrin“ jest najskuteczniejszym. Jest on przyrządzony według sławnej recepty i przynosi mi codziennie tysiące uznań. W kilku dniach po pierwszych natarciach zaczyna włos porastać i rośnie palej, dopóki zarost nie stanie się zdrowym i pełnym o silnych i naturalnych cebulkach włosowych. Nadto, włos, który wyrósł po użyciu „Lovacrina“ nie wypada już więcej. Mógłbym każdą stronę tego dziennika wypełnić świadectwami, które otrzymałem w ciągu ostatnich sześciu miesięcy.

„Lovacrin“ działa w tak krótkim czasie, jak sobie tylko można życzyć. Najprzód występuje lekki puszek, z małych lecz bardzo silnych włosów, rozwijając się następnie dalej z tą samą siłą, jak u młodego, zdrowego człowieka.

„Lovacrin“ bywa stosowany przez osoby wszystkich klas, obu płci, i w każdym wieku. Wiele ze znanych osobistości terazniejszości używało go ze skutków.

Zapobiega wypadaniu włosów, usuwa łupież, przywraca przedwcześnie posiwiałym włosom pierwotną barwę naturalną, usuwa swędzenie i wywołuje porost włosów na brwiach, rzęsach, wąsach, brodzie tak samo jak na łysej głowie.

Cena wielkiej flaszki „Lovacrinu“ wystarczająca na parę miesięcy, k. 5, 3 flaszki—k. 12, 6 flaszek—k. 20. Wysyła za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy europejski skład:

M. FEITH, WIEN, VI., Mariahilferstrasse 45, do nabycia również w wielu drogeriach, składach perfum i aptekach.

### Zawiadomienie dla matek Hygieniczne pieluszki

wierchem wsiąkające jak gąbka a spodem nie przepuszczające wilgoci. Ochroniają od odparzenia i zranienia dzieci, zupełnie wiotkie, bez szwów i obszywek, nie gniją i pozwalają się dobrze prać. Przez wielu lekarzy chorób dziecięcych uznane za dobre i polecane.  
Cena za tuzin K.: 7,  
za 3 tuziny K.: 19.  
Wysyła za zaliczką, lub poprzedniem nadesłaniem kwoty.  
M. Feith, Wien VII Richterstrasse 9.

### W Zakopanem

w willi „Jolanta“ Stara polana l. 3 są pokoje tanio do wynajęcia z całym utrzymaniem. Uroczę położenie, obok lasów i rzeka, w której można się kąpać. O kilkanaście kroków łązki i park dra Chramca. Zgłoszenia przyjmuje p. Józefa Rogoszo wa, Kraków, Graniczna l. 14 I piętro. 1202 6

### Młodym i starszym mężczyznom

poleca się pouczającą nagrodzoną broszurę w nowym pomnożonym wydaniu Rady lek. Dra Müllera o zaburzeniach nerwów i systemu seksualnego,  
jak również o ich leczeniu. Wolna przesyłka w kwercie za 1.20 K. w znaczku poczt. 949 52  
Curt Röber, Braunschweig.

### Zdrowie dla wszystkich.

Neuralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterie i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezzwłocznie po spożyciu pigulek antineuralgicznych Dra Cronier. Skład w Paryżu u P. Schmitt, apteka rue La Boétie 75 W Krakowie w aptekach Pp. Wysznińskiego, Redyka i J. Macudzińskiego, we Lwowie w aptekach Pp. Wewiorskiego i Ruckera 3078 08

### Woda kolońska fiołkowa

Juliana Józefowicza poleca się 1546 jako dobra wodę toaletową z trwałym zapachem nieustępującą pod względem dobroci podobnym artykułom firm francuskich.  
Flakony w cenie: K. 2.40 i 1.50 w Krakowie: u pp. Reima i Sk, J. Hanaka i Spki, Zopotha i Skii R. Wiskidy; we Lwowie: u pp. A. Beacock, ulica Hetmańska L. 4, i P. Mikolasch i Spółka.  
GŁÓWNY SKŁAD  
Warszawa, Nowo-Senatorska 6.

### Proszę o wsparcie WIDOWA

po prywatnym oficjalście, osoba wiekowa, chora, nie zdolna do żadnej pracy, pozostająca bez środków do życia, błaga litościwe serca o pomoc. Łaskawe choćby najdrobniejsze datki proszę nadsyłać do Adm. „Głosu Narodu“ dla ŻARZYCKIEJ.  
Ocełniały kelner wskutek utraty wzroku, pozbawiony możliwości do pracy, zwraca się wraz ze swoją rodziną, której nie może wyżywić, do ludzi miłosiernych, z prośbą o pomoc. — Adres wskaze, ewent. przyjmie datki Administracya „Głosu Nar.“  
Błaga o litość starszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomnienie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmujecie Adm. „Głosu Narodu“.



przemowy i powinszowania przy uroczystościach weselnych, zaręczynowych, narodowych, imieninach, i innych okazjach. — Bukiet pięknych powinszowań. — Przewodnik do pisania listów miłosnych. — Kuplety i Monologi. — Zbiór najużywniejszych pieśni polskich.  
Zebrał i ułożył Stanisław Tomaszewski w Bydgoszczy. Powyższa książka w Prusach zakazana, a wydawca na więzienie skazany. — Kto nadesłże 1 koronę w znaczkach, otrzyma „ORAGYE“ franco. P. Zygmunt Tomaszewski, Kraków, ul. św. Krzyża 7.



### Prawdziwe Harceńskie KANARKI

polecam:  
zeszłoroczne pilne śpiewaki w cenie 6 i 8 zł., najlepsze „Rollery“, po 10 i 12 zł. — Tegoroczne samce poczynające śpiewać sztuka 3 zł., 3 sztuki 7.50 zł., również Samczki harceńskie do spustu po 1 i 1.50 zł. — Wysyłam na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia z drożych na miejsce przeznaczenia 6 dni próby, wymiana dozwolona. — Mrówcze jajka litr 60 cent. i mole dla słowików.  
JAN SZUFA Kraków, Florjańska l. 38, I p. oficyny.



3,000 Koron na 5 1/2% na pewną hipotekę do umieszczenia. 1368 10  
ADRES: „Hipoteka 3.000, Poste-Restante, Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.“

Koncypienta przyjmie 1504 3  
adwokat Dr. Morawski w Mszanie dolnej.

343 morgów pola ornego wraz z zabudowaniami w całości, lub też parcelami, zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość codziennie od 2—3 popoł. w kancelarii szkoły, Grodzka 58. 1451 6

Ruski bilard 1459  
z luzami zupełnie nowy do sprzedania Zgłoszenia: „Park Krakowski.“

Do wynajęcia od 1 paździer. rb. sklep 1457 6  
pokój z kuchnią l. 51, w najcenniejszym miejscu. — Bliższa wiadomość Wład. Niegłos Pilzno. 1457 6

Pensjonat „Ukraina“ 1458  
ulica Karmelicka l. 40 II. piętro pokoje umeblowane z całodziennym utrzymaniem dla Gości stałych i przejeżdżnych. Tamże Obłady smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. Ceny umiarkowane. 1458

Słuchacz fil. r. III. 1497 1  
poszukuje guwernerki lub lekcji na czas wakacyj za skromnym wynagrodzeniem: Adres Kraków Mikołajska 5 parter na lewo Jamróż. 1497 1

GIK 1500 3  
bardzo elegancki i wózek o jednym siedzeniu tania do sprzedania. Prądnik czerwony ostatni dom przy gościńcu l. 104. 1500 3

KAWALER 1471 5  
lat 30 intelig., przystojny, właściciel firmy, pragnie poznać w celu matrymonialnem pannę do lat 30 która prowadzi krawieczyznę, modniarstwo lub tym podobne. — Za dyskrecyę ręczę słowem uczciwego człowieka. — Listy wraz z fotografiami proszę adresować pod W. Z. poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 1471 5

Taśma miernicza 1261 0  
ręczna, stalowa, prawie nowa 20 m. długości do sprzedania. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“ 1261 0

FILOZOF 1338 3  
przyjmie lekcje na czas wakacyjny, pod przystępnymi warunkami. Bliższa wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“ 1338 3

Osoba inteligentna 1476 3  
mająca lat 46, życzyłaby sobie wyjść za mąż za starszego mężczyznę emeryta, posiada gotówki 1,000 koron. Wiadomość w biurze, św. Jamiński parter. 1476 3

Gospodarstwo wiejskie 1484 3  
w pięknej górzystej okolicy składające się około 8 morgów gruntu z laskiem i budynkami gospodarczymi za bardzo przystępną cenę do sprzedania pod adresem: Jamiński, Tarnów, ul. Lipowa l. 558. 1484 3

Mieszkanie zaraz: 1125 4  
Wolska 28 II p. 5 pok. przedp., weranda, kuchnia, — I p. 5 pok. przedp. weranda, kuchnia i balkon od ulicy. Parter 4 pokoje, przedp., weranda, kuchnia. — Parter 3 pok. przedp. weranda, kuchnia. Stajnia na 2 konie może być na żądanie do każdego dołączona mieszkanie, lub duży skład na meble. 1125 4



Józef Warski, zegarmistrz, Kraków, plac Marjański l. 3  
poleca swój skład zegarów, zegarków i biżuterii.  
Specjalista w naprawach zegarków kieszonek i zegarków antykw.  
Ceny niskie, wykonanie sumienne. 1466 30

MARKA OCHRONNA. Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie „PRZADKA“  
W KROŚNIE poleca Szan. P. T. Publiczności swego robu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane PŁÓTNA KORCZYŃSKIE od najgrubszych do najcieńszych web, i Bielizna stołowa o wzorze kostkowym i adamaszkowym oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy ślubne. ZAMÓWIENIA nadsyłać prosimy wprost do KROŚNA (poczta, telegra.) i stacya kolejowa w miejscu. — Próbkę i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą. 951 1

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 kor. 40 hal.

## Księgarnia katolicka Dr. W. Miłkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana 1. 6. (Hotel Saski), wysyła odwrotną pocztą franko

### Najmniejszą książeczkę

do modlitwy 7/5 centymetrów p. t.:

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Przełiczny druk i papier, elegancka oprawa w skórę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencji.

Ta sama książeczka jest także w oprawach zwykłych od 5.50 kor. aż do 11.50 kor., porto 40 hal.

Tamże wyszedł: *Najtańszy przewodnik po Krakowie*. Cena 20 hal.

### Najpełniejsze przeświadczenie

że BALSAM i MAŚC BABKOWA aptekarza A. THIERRY'EGO z niezbędnym środkiem. Postaraj się Pan przekonać o tem, przez nabycie książki jako podręcznika domowego, zawierającego parę tysięcy oryginalnych podziękowań ze wszystkich stron świata, bardzo pouczającego w kilku językach. Przesłanie tej książeczki następuje równocześnie przy zamówieniu, a także na życzenie gratis i franco. 12 małych lub 6 dużych flaszeczek kosztuje 5 kor., 60 małych lub 30 dużych flaszek 15 koron, opalnie wraz z paczką. 2 słoiki maści babkowej franco wraz z paczką koron 3'60. — Proszę adresować:

Aptekarz A. THIERRY in PREGRADA bei Rohitsch-Sauerbrunn. Podrabiających i sprzedających naśladownictwa moich jedynie prawdziwych preparatów, sądownie ścigać będę. 3402

## PANIENKA

inteligentna, pracowita z praktyką biurową poszukuje zajęcia biurowego za bardzo skromnym wynagrodzeniem. Z ogłoszenia pod l. 1463 do Administracji Głosu Narodu. 1463 5

### Mieszkanie

w miejscowości ze stacją kolei w zachod. lub wschod. Galicyi, poszukuje do wynajęcia całorocznie urzędnik emeryt. Warunek: dom murywany, suchy z dużymi oknami i ogrodem. Adres: W. C. post. rest. Liszki.

### Czeladnik introligatorski

biegły w swym zawodzie, któryby z czasem mógł objąć zarząd introligatorni, powstającej przy drukarni, zechce się zgłosić pod adresem:

„Drukarnia polska w Białej” 1481 3

### Praktykant zamiejscowy

w wieku lat 13 z ukończoną II klasą gimnazyjalną lub realną znajdzie umieszczenie w handlu galanterji i papieru JULJANA KURKIEWICZA Kraków, Mały Rynek. 1477 7

## Hala licytacyjna

N. in. 38.

c. k. Sądu powiatowego cywil. w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 3

w sobotę dnia 22 lipca 1905 o godz. 9 i w dniach następnych będą sprzedane:

Lustra, kredens, umywalnie, stoliki, szafki nocne, portjery i firanki z karniszami, dywaniki, karnisze, obrazy, zegar, garnitur mebli, stoły, szafa, poduszki, stoliczki, drabinki, lustro z konsolą, biurko, lada sklepowa, fraki, i surduty z kamizelkami, spodnie czarne, termometer, książki kupieckie, tasiemki, podbródki, tasiemki, koszulki i garnitury dla dzieci, kaftaniki, bluzki damskie, sukienki dziecięce, chustki do odziania i do nosa, wstążki, fartuszki, halki, pod-zewki i przybory do sukien damskich, krawatki, grzebienie, pończochy, rękawiczki damskie i męskie wachlarze damskie, gaza, skarpetki, półkoszulki, aksamitki, pasmaterje, monogramy haftowane, welwet, siatki do włosów, radełka, krepa czarna, wstążki, plusz, materje koronkowe, welonki, spinkihaftki, koszule męskie, kołnierze damskie koronkowe, paski, nici, jedwab, laski, sznurówki damskie, ubrania zeigowe, paltoty, zarzutki, kurtki, materja na kamizelki, płótno, pierścionki, broszki, kolczyk, bransoletki, łańcuszki, papierosnice itp.

Kraków, 20 lipca 1905.

Blizsze szczegóły na tablicach w hali umieszczonych.



### Sprzedam kamienice

w Kalwaryi Zebrzydowskiej

w rynku położona, piętrowa, z wolnymi latami od podatku, o 9 ubikacjach mieszkalnych, z balkonem, 3 piwnicami, nadto z oficyną drewnianą i budynkami gospodarczymi, do tego ogród i przeszło

4 morgi gruntu z łąką.

W miejscu poczta, telegraf, sąd, urząd podatkowy, 2 koleje, gościniec, powietrze zdrowe, okolica przyjemna. 1509 3

Kapitał wymagany w 1/4 części ceny, reszta może zostać na hipotecę.

Interes być może zawarty tylko w tym miesiącu. Wiadomości udzieli

P. Szulc w miejscu.

**Bilard** w dobrym stanie do sprzedania ul. Bracka 17 w kawiarni. 1501 2

### Do pomocy i dozoru

wiekszego handlu od dawna w Krakowie istniejącego, potrzebny mężczyzna lub niewiasta, z kapitałem 1 do 3000 zlr. za wynagrodzeniem miesięcznym i procentem od pieniędzy. Blizsza wiadomość: L. Marchand w handlu galanteryjnym ul. Grodzka 26. 1505 3

### ZAKOPANE.

Dla 2 pań jest do wynajęcia pokój z całem utrzymaniem, w cenie przystępnej u inteligentnej osoby. Adres: J. Z. Administracja Głosu Narodu. 1507. 3

### lekcje języków

francuskiego, niemieckiego, rosyjsk. godzinie dziennie ofiaruję w zamian za **pokoik** bez mebli. Adres: p. da Administracja Głosu Narodu.

Cukiernia J. Dziegielowskiego w Nowym Sączu poszukuje 1482 9

### uczni

do nauki z ukończoną II. kl. gimn. zaraz.

### „ARS“ SALON

rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dniu powszednim od 10 do 12 z rana od 2 do 5 po południu. 38

Ul. Bracka 5. na parterze.

Do zarządu w interesie potrzebny zaraz starszy, inteligentny

### mężczyzna,

obznajmiony z kupiectwem.

Zgłoszenia do Administ. Głosu Narodu. 1498 4

### Kawaler

lat 26, technik, przemysłowiec na stanowisku, posiadający trochę kapitału, poszukuje z zachodniej Galicyi, towarzyski życia, panny do lat 22, z dobrego domu, przyjemnej, inteligentnej i gospodarniej z posagiem od 10.000 zlr., (dla wspólnej pracy i dobra). Dyskrecję żaręcza. Prosi łaskawie adresować: post. rest. W. Z. Stryj. 1509 5

### Potrzebny praktykant

do handlu papierowo-galanteryjnego Leopolda Buczyńskiego w Tarnowie. 1483 4

### Młodszy pomocnik

korzenny, przyjmie posadę zarządcy. Wiadomość w biurze Kongregacji kupieckiej pod: A. M. 1486 3

### Spiewnik dla ludu

Stan. Tomaszewskiego z Bydgoszczy skonfiskowany przez pruską prokuraturę, (a rydawca skazany na trzy miesiące więzienia) ma do nabycia

Zygmunt Tomaszewski,

Kraków, ul. św. Krzyża 7. po cenie 1 kor. (80 fen.)

Zamiejscowi zechcą przestać nalezytość w znaczkach poczt. bez dołączenia portum, a otrzymają spiewnik odwrotną pocztą franko.

### Dla panienki

młodej inteligentnej i pracowitej posiadającej szkołę wydziałową i początki krawiectwa

poszuk. się umieszczenia, bądź to w biurze, bądź też do towarzystwa starszej pani, jako lektorka, do zajęcia się dzieckiem w lepszym domu itp., wymagania skromne Łask. zgłosz. pod znakiem „Praca“ do Adm. „Głosu Narodu“

### Sprzedam dom

murowany z oficyną o 5 ubikacjach w najprzyjemniejszej ulicy Mickiewicza l. 29 w Podgórzu, za 3.600 zlr.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupre W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.

Kto przywyknął do picia Kakao, niech we własnym interesie spróbuje nową markę Jana Hoffa

### KANDOL-KAKAO

które w skutek nieznacznej tylko zawartości tłuszczu nie przeszkadza trawieniu, a przeciwnie jest nader lekko strawnem.

### Kandol-Kakao

posiada nad wszelkimi innymi sortami Kakao tę wyższość decydującą że przy najdelikatniejszym przyjemnym smaku jest o wiele tańszem, a z powodu połączenia ze słodem jest zarazem nadzwyczaj pożywnem.

Jedna próba użycia Kandol-Kakao wystarczy, ażeby się stale do używania tegoż przyzwyczaić.

Pakiety à 1/4 kg. 90 gr.  
» à 1/8 » 50 »

Do nabycia we wszystkich handlach ko onalnych i towarów mieszanych

Prawdziwe tylko w pakietach z marką „lwa“.

## Największy Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza (przy placu Szepepańskim). Telefon Nr. 331. Filja ul. Kopernika 1. 6.

Zarząd urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

**UWAGA.** Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

## Kołdry watowe, Koce na łóżka Koce i Pledy do podróży, Derki na konie

w wielkim wyborze po bardzo niskich cenach

6

poleca

442

## Bazar Krajowy

Kraków, Rynek główny, róg ulicy Brackiej, wprost odwachu.